Echo

Cena 10 gr.

Redakcja: tel. 138-26, 105-26. Administracja: tel. 122-68, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY

PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1938 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. 2,50 miesięcznie lub 7 zł kwart. (przy zapłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 80 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

CENY OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem t.j. 1-sza strona 50 gr. za w. m-m 1 łam. str: 5 łam: w tekście 30 gr., nekrologi 40 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł. Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc. droższe.
W wydaniu ogólnopolskim:
Za 1 w. m-m w. 1 łamie szer 70 m-m. (str. 5 łamów) - 1 zł drobne za wyraz 24 gr
Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada.
P. K. O. Nr. 602.880
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XV Nr. 176 — Łódź wtorek 27 czerwca 1939 r.

LOTNICY JAPONSCY uciekli z pola walki.

Sensacyjny komunikat sowieckiej agencji

MOSKWA, 27.6. — Agencja Tass podaje: według wiadomości otrzymanych ze sztabu wojsk mongolsko - sowieckich w republice ludowej Mongolii, lotnictwo japońskie w sile ok. 60 samolotów myśliwskich naruszyło dn. 26 czerwca ponownie granicę w rejonie jeziora Buirnur. Walka powietrzna, w której wzięło udział 50 samolotów sowiecko - mongolskich toczyła się na terytorium ludowej republiki Mongolii w rejonie Morgolryba. Zacięta walka która trwała około 2 godzin zakończyła się porażką lotnictwa japońskiego, które uciekło z pola walki ścigane przez myśliwskie samoloty sowiecko - mongolskie aż do rejonu Ganczur. W czasie walki zniszczono 25 japońskich samolotów myśliwskich. Po walce nie wróciły trzy myśliwskie samoloty sowiecko - mongolskie. Poszukiwania ich trwają.

KOMUNIKAT JAPOŃSKI.

TOKIO, 27.6. — Agencja Domei podaje, że w poniedziałek o godz. 17-ej 60 samolotów sowiecko - mongolskich przekroczyło granicę w rejonie jeziora Buir i przeleciało nad zachodnią częścią Mandżukuo. Trzy samoloty japońskie wszczęły zaciętą walkę, podczas której straciły 6 samolotów nieprzyjacielskich. Depesza dodaje, że samoloty japońskie powróciły normalnie do swych baz zmusiwszy samoloty sowiecko-mongolskie do powrotu zagranicę.

WOJSKA JAPOŃSKIE OBSADZIŁY CHAOCHAU.

TOKIO, 27.6. — Agencja Domei donosi, z Swatou: wojska japońskie obsadziły dziś o godz. 6 rano Chaochau, położone w odległości 42 km na półnc od Swatou. Jest to krańcowy punkt linii kolejowej Swatou - Chaochau. Komunikat głównej watery dodaje, że wojska japońskie osiągnęły wczoraj po południu okolice Chaochau, rozproszywszy uprzednio oddziały chińskie, znajdujące się Kungkai. Większość oddziałów chińskich, których odwrót zatrzymany został na rzece Han została rozbita przez wojska japońskie

ROZMOWA Z ARITĄ.

LONDYN, 27.6. — Reuter donosi z Tokio że ambasador brytyjski sir Robert Craigie odwiedził ministra spraw zagranicznych Aritę. Rozmowa ta została postanowiona w celu omówienia podstawy rokowań o załatwienie sprawy Tientsinu.

Jutro gabinet brytyjski zaaprobuje ostateczną sumę pożyczki dla Polski.

WARSZAWA, 27.6. — Jak donosiliśmy ambasador Polski w Londynie Raczyński wydał w niedzielę przyjęcie dla członków polskiej delegacji z płk Kocem na czele, prowadzącej rokowania z Anglią w sprawie pożyczki angielskiej.

Na podstawie tej wiadomości wysnuwane są wnioski, że rokowania polsko - angielskie zbliżają się do końca. Zwykle bowiem przyjęcia takie oznaczają pomyślne zakończenie tego rodzaju rozmów i osiągnięcie zasadniczego porozumienia.

Według wiadomości nadchodzących z Londynu, przewiduje się już bliskie sfinalizowanie rokowań polsko-angielskich i ostateczne sprecyzowanie wysokości oraz formy pożyczki.

Następne posiedzenie gabinetu brytyjskiego, poświęcone tej sprawie, ma się odbyć we środę 28 bm. i na tym posiedzeniu ma nastąpić zaaprobowanie przez gabinet angielski, względnie ustalenie ostatecznej sumy pożyczki jak również jej główne zasady i warunki.

Prowokacyjne przemówienie Forstera o dzwonach „wyzwolenia" gdańskiego

Szczegóły nowej demonstracji antypolskiej.

GDAŃSK, 27. 6. — W Gdańsku urządzili studenci niemieccy politechniki Gdańskiej na strzelnicy wielką demonstrancję antypolską, na której m. in. przemawiał przywódca studentów sudeckich dr. Meckel, kończąc frazesem, że ponad Wersal jest Hitler oraz tęsknota za... większymi Niemcami (!)

Szczególnie prowokacyjne przemówienie wygłosił „gauleiter" Förster, napastując Polskę w sposób nawet u niego niebywały. Twierdząc, że Hitler jest jedynym geniuszem i warunkiem utworzenia wielkich Niemiec, dodał, że Niemcy są dziś decydującym mocarstwem na kontynencie. Dalej zaznaczył, że dla hitlerowców już nie ma kwestii gdańskiej, a istnieje ona tylko *dla Polski (?) Następnie napadł na traktat* wersalski i rzekomą „kradzież" niemieckich dóbr na wschodzie.

„Wagony kolejowe — tak głosił — które tu krążą, węgle które się tu przewozi, zostały skradzione Niemcom (?) Tak samo wywłaszczenie gospodarstw niemieckich w Polsce, zamykanie tam składów niemieckich — to kradzież. (O tym, co Niemcy skradli na ziemiach polskich i w ogóle słowiańskich o tym oczywiście nie wspomniał)".

Dalej wywodził, że wszystko, czego Hitler kiedykolwiek w swych przemówieniach się domagał, do tego miał prawo (!) W końcu zwrócił się przeciw studiowaniu Polaków na politechnice gdańskiej. Na jego życzenie studenci z Rzeszy zgodzili się na pozostanie na ziemi gdańskiej także podczas wakacyj tegorocznych.

Wypada jeszcze podkreślić oświadczenie Forstera, że jest przybyszem z Rzeszy południowej, a to dlatego, iż „Dzg. Vorposten" przy tej okazji podnosi również demonstracyjne zachowanie się studentów z Rzeszy. Świadczy to bowiem o tym, iż propagandę antypolską szerzą w Gdańsku głównie przybysze z Rzeszy Niemieckiej — i ludność tutejszą podszczuwają.

O ZJEŹDZIE „ŚPIEWAKÓW" NIEMIECKICH W GDANSKU.

GDAŃSK, 27. 6. — W dniach od piątku do niedzieli odbywał się w Gdańsku rzekomy zjazd śpiewaków niemieckich, tak zwany „Weichsellandsängerfest". Niemcom z Polski na zjazd ten przybyć się nie udało. Z tego powodu wszczęto w Gdańsku wielką wrzawę. Pominąwszy jednak to że w Gdańsku nie pozwolono na różne imprezy polskie, jak obchód 10-lecia młodzieży Zjedn. Zaw. Polsk. Z. P., regaty i popisy bokserskie oraz pielgrzymki, zauważyć wypada, że w istocie nie chodziło o niemiecki zjazd śpiewaczy, lecz o polityczną demonstrację antypolską.

Świadczy o tym już sam artykuł wstępny „Dzg. Vorposten", zjazdowi temu poświęcony. W artykule tym zatytułowanym „Nie ustaniemy", znajdujemy np. takie frazesy: „Wierzymy (hitlerowscy gdańscy) bezwzględnie w „wodza" i czekamy na dzień, w którym nareszcie należeć będziemy do Rzeszy".

Rozwodząc się dalej o pauzie chwilowej zapełnionej imprezami demonstracyjnymi, wskazuje na potęgę armii niemieckiej i w tonie szantażowania mocarstw demokratycznych zapowiada, że „w razie gdyby nie respektowały i nie wykonały niemieckich żądań rewizjonistycznych (!) Rzesza jest pod każdym względem przygotowana i uzbrojona..."

W tonie podobnym też przemawiał na Długim Rynku podczas demonstracji, tej rzekomo śpiewaczej, „gauleiter" Forster, twierdząc m. i. że... Rzesza ma najsilniejszą armię, że bliski jest dzień, kiedy z wież zadzwonią dzwony wyzwolenia gdańskiego (być może, ale spod terroru i ucisku hitlerowskiego!). Z tego wynika jak słusznie władze polskie zapobiegały temu, by Niemcy, obywatele polscy, nie dopuścili się z okazji tego zjazdu zdrady stanu.

Dolar 5.30 ½

Bank Polski notowa dziś rano dolary po 5.30 i pół, funty szterlingi po 24.87, franki szwajcarskie 119.50, franki francuskie 14.02, liry włoskie 17.80 (odcinki tylko do 100 lirów).

Ojciec hrabiego Ciano zmarł w Moriano

RZYM, 27. 6. — W Moriano zmarł przewodniczący izby faszystowskiej hr. Constanzo Ciano, ojciec ministra spraw zagranicznych. Urodził się on w r. 1876 w Livorno.

Nieudana wyprawa terrorystów irlandzkich do angielskiego portu wojennego

LONDYN, 27. 6. — „Daily Mail" podaje dziś szczegóły napadu terrorystów irlandzkich na angielski port wojenny w Southwick. Pod osłoną nocy samochodem podjechało do portu czterech uzbrojonych ludzi, którzy obezwładniwszy żołnierza stojącego na warcie, zamknęli go w budce wartowniczej.

Terroryści przecięli następnie połączenia telefoniczne. Planów swoich nie mogli jednak do końca przeprowadzić, ponieważ zostali spłoszeni i ratowali się ucieczką. Według panującego powszechnie przekonania, terroryści usiłowali zawładnąć większą ilością broni i amunicji, znajdującej się w porcie, w którym stacjonuje kompania piechurów. (ATE).

Cztery Arabów pod palmami



przejechało ulicą Piotrkowską podczas pochodu z okazji „Dni Morza".

Przyszłą wojnę prowadzić będziemy z całym świadomym okrucieństwem

Oświadczenie min. Goebbelsa.

BERLIN, 27.6. Na jednej z ostatnich odpraw propagandowych min. Goebbels oświadczył, że mimo zewnętrznych cech odprężenia, sytuacja międzynarodowa jest w dalszym ciągu napięta i w najwyższym stopniu niepewna. Goebbels wspomniał, że na podstawie ostatnich swoich rozmów z kanclerzem Rzeszy może jednak zapewnić słuchaczy, że „polityczny i strategiczny geniusz Hitlera znajdzie już w niezadługim czasie jedno z tych niezawodnych i mądrze obmyślanych posunięć, którymi od 1933 roku wprawiał cały świat w zdumienie, zaskakując całkowicie swoich przeciwników". Minister Goebbels nie wątpi, że przygotowane przez kanclerza Rzeszy zaskoczenie da Niemcom nowe, nawet dla najbliższych współpracowników, nieoczekiwane sukcesy.

NIEUBŁAGANA WALKA.

Na odprawie tej minister Goebbels omówił również skutki przegranej wojny Państwo, które przegra tę wojnę, oświadczył Goebbels, wyjdzie z niej zdruzgotane. Regeneracja moralnych i biologicznych sił narodu pokonanego dokonywać się będzie tak powoli, że państwo zwyciężone w tej wojnie przestanie na długie lata odgrywać jakąkolwiek rolę w polityce światowej. Dlatego Niemcy przegrać tej wojny nie mogą. Będziemy wojnę naszą, oświadczył Goebbels, wojnę o „niemieckie prawo do życia", o „naszą przestrzeń życiową" **prowadzić z całym, świadomym okrucieństwem,** aby pokonani przez nas przeciwnicy nigdy już przeciwko sile niemieckiej powstać nie mogli.

W dalszym ciągu swych wywodów Goebbels podkreślił jeszcze raz zasadę walki na śmierć i życie o panowanie nad światem, po czym oddał głos Himmlerowi, który propagandzistom niemieckim nakreślił plan współdziałania sił policyjnych w przyszłej akcji wojennej.

Mimmler na wstępie zaznaczył, że akcja partyzancka odgrywać będzie we współczesnej wojnie dużą rolę i dlatego w miarę posuwania się w głąb kraju nieprzyjacielskiego siły policyjne, użyte w etapach dla zwalczania partyzantów będą musiały być tak liczne, jak siły pierwszej linii bojowej. Poza tym przewiduje się akcję dla wykorzystywania istniejących w danym kraju antagonizmów politycznych i narodowościowych, by w odpowiednim momencie zużytkować je dla osłabienia sił obronnych danego narodu.

Prezydent uniwersytetu zdefraudował kilkaset tysięcy dolarów.

NOWY JORK, 27. 6. — Policja stanu Luizjana obsadziła agentami wszystkie skrzyżowania dróg i lotniska z poleceniem aresztowania prezydenta uniwersytetu Luizjana, dra James Monroe, który zniknął wczoraj po południu, złożywszy uprzednio dymisję. Dr Monroe oskarżony jest przez gubernatora stanu o sprzeniewierzenie kilkuset tysięcy dolarów z funduszów uniwersyteckich.

Bez zezwolenia rządu polskiego nie wpłynie do Gdańska ani jeden niemiecki okręt wojenny

GDANSK, 27. 6. — W Gdańsku krążą uporczywe pogłoski, jakoby czynniki niemieckie przygotowywały demonstracyjny przyjazd wojennej floty nemieckiej do portú gdańskiego. „Wizyta" floty niemieckiej ma, podobno, nastąpić 29 bm., tj. w dniu, kiedy cała Polska obchodzić będzie „Święto Morza", a do Gdyni zjedzie sto tysięcy osób z całej Polski. Cele tej prowokacyjnej „wizyty" są więc aż nadto przejrzyste. Niemcy nie liczą się jednak, zdaje się, z tym, że na taką demonstrację swojej floty wojennej w porcie gdańskim musieliby uzyskać zezwolenie rządu polskiego.

Na odprawie związku marynarzy niemieckich w Gdańsku, po przemówieniach kontradmirała Fleischera i komandora Ravena, którzy starali się udowodnić niemieckość Gdańska, zabrał głos Forster, powtarzając znane już dostatecznie argumenty niemieckie i usiłując wmówić słuchaczom, że Polsce Gdańsk nie jest potrzebny.

DEMENTI.

WARSZAWA, 27. 6. — W warszawskich kołach politycznych stwierdzają stanowczo, że nie było żadnych bezpośrednich lub pośrednich rokowań o Gdańsk z Niemcami.

Zdecydowanie demonstrowane są, lansowane przez prasę zagraniczną pogłoski o specjalnej misji nuncjusza Cortesi w Rzymie. Stwierdzają tu stanowczo, iż wyjazd nuncjusza pozostaje w związku wyłącznie ze sprawami kościelnymi.

Gdybyśmy chcieli opisać wszystkie krzywdy...

Odezwa Czechów do Polaków.

WARSZAWA, 27.6. — Polska Ajencja Agrarna otrzymała tekst odezwy, wydanej przez Czechów. Odezwa ta brzmi w tłumaczeniu: „Bracia Polacy! — „w nieszczęściu mówią, poznasz swoich przyjaciół" — tak brzmi jedno ze starych twierdzeń czeskich. Jako emigranci i ofiary hitlerowskiego reżimu uważamy za miłą powinność podziękować bratniemu, polskiemu społeczeństwu, a głównie polskim władzom za serdeczne postępowanie z nami oraz za przynoszenie ulgi w naszej ciężkiej doli. Doprawdy nie zdajemy sobie sprawy, jak wielka jest wina naszego narodu, aby tak musiał cierpieć pod jarzmem germańskim. Wydanie sądu w tej sprawie pozostawiamy historykom. Dzisiaj po wielkich i przykrych doświadczeniach — chcemy was, mili bracia prosić, jak również przestrzec, abyście w dzielnym oporze przeciwko fali wielkoniemieckiej aż do końca zwycięsko wytrwali, bowiem, jak się sytuacja w ostatnich czasach rozwija, widzimy, że idzie o walkę niemczyzny ze słowiańszczyzną, w której **Polska jest losem przeznaczona, aby odgrywała rolę obrońcy małych, uciskanych narodów słowiańskich środkowej Europy.** Gdybyśmy chcieli wam opisać wszystkie krzywdy, jakie cierpimy od Niemców nie starczyło by papieru. Zbrodnicze niemieckie czyny są wam, Polakom dobrze znane z okresu wielkiej wojny, w całości te zostały zastosowane wobec Czechów przez okupantów. Rabunek społecznego i państwowego majątku dopełnia grozy i rozpaczy nieszczęśliwego czeskiego narodu. Nie szczędzą oni nawet głębokiej religijności niszczą posągi świętych i patronów Ziemi Czeskiej. Tak zniszczyli np. pomnik św. Wacława w Stramberku, posąg Panny Marii we Frenstat p./R. podpalili posągi Panny Marii w Prihore itd. Lud nasz zapełnia kościoły, modląc się w głębokiej pokorze za swoje wyswobodzenie i nabożnie śpiewa, zwracając się do swego patrona: „Święty Wacławie, wojewodo czeskiej ziemi, nie daj zginąć nam i przyszłym

Czescy uchodźcy".

Bohaterski strażak Bielawski zmarł dzisiaj w szpitalu.

TOMASZÓW MAZ. 27. 6. — Jak już donosiliśmy w dniu wczorajszym, w Tomaszowie wybuchł groźny pożar od pioruna przy ul. Zawadzkiej, gdzie oprócz stodoły paliły się dwa domy mieszkalne.

W akcji ratunkowej przy gaszeniu tego pożaru odznaczyli się szczególnie dwaj strażacy Józef Bielawski i Ryszard Szwarcbach, którzy nie zważając na grożące im niebezpieczeństwo nie wahali się wchodzić w najniebezpieczniejsze miejsca.

W pewnym momencie spadli oni z płonącego częściowo dachu odnosząc przy tym szereg poważnych poparzeń. Przewieziono ich w stanie ciężkim do szpitala, gdzie dziś rano Józef Bielawski zmarł, Ryszard Szwarcbach zaś walczy ze śmiercią.

Zakończenie kursu żeńskiej służby przeciwpożarowej

ŁÓDŹ, 27. 6. — Jutro t. j. dnia 28 bm. odbędzie się zakończenie kursu Żeńskiej Służby Przeciwpożarowej organizowanych przez Wojewódzki Okręgowy Związek Straży Pożarnych.

Na kursach tych są szkolone 74 kandydatki na komendantki Żeńskiej Służby Przeciwpożarowej.

Kursy takie mają duże znaczenie w walce z pożarami, szczególnie w chwili obecnej, gdy może się zdarzyć, że kobiety będą musiały zastąpić mężczyzn na tym stanowisku.

W dniu 26 czerwca 1939 r. zmarł zaopatrzony Św. Sakramentami, po krótkich i ciężkich cierpieniach nasz najukochańszy, niezapomniany mąż, syn, brat, zięć, szwagier i wujek

S. † P.

KAZIMIERZ OSKA

przeżywszy lat 30.

Urzędnik Państwowych Wytwórni Uzbrojenia w Warszawie, Składu Konsygnacyjnego w Łodzi.

Wyprowadzenie drogich nam zwłok ze szpitala „Betleem" ul. Marii Curie Skłodowskiej (Podleśna) 15, odbędzie się w dniu 28 czerwca 1939 r. o godz. 17,00 na cmentarz rzym.-kat. przy ul. Ogrodowej. O czym zawiadamiają, krewnych, przyjaciół i znajomych, pogrążeni w głębokim smutku **ZONA, MATKA i RODZINA**

Dziś mają odpowiedzieć przemysłowcy

w sprawie umowy zbiorowej z majstrami.

ŁÓDŹ, 27. 6. — Dziś spodziewana jest odpowiedź organizacyj przemysłowych na pismo okręgowego inspektora pracy, wystosowane z zapytaniem, czy organizacje przemysłowe zgodzą się podpisać układ zbiorowy z majstrami fabrycznymi. Gdyby odpowiedź ta wypadła negatywnie, następna konferencja odbyłaby się w Ministerstwie Opieki Społecznej.

PRZYJAZD GŁÓWNEGO INSPEKTORA PRACY.

Jeszcze w bieżącym tygodniu przyjechać ma do Łodzi główny inspektor pracy, dyr. Klott, który podejmie inicjatywę zwołania jeszcze jednej konferencji związków zawodowych z przedstawicielami przemysłu, celem zawarcia układu zbiorowego w przemyśle włókienniczym.

Ponieważ orzeczenie komisji rozjemczej wygasa dnia 1 lipca, powołana zostanie nadzwyczajna komisja rozjemcza, o ile oczywiście strony nie dojdą same do porozumienia.

PODPISANIE UMOWY ZBIOROWEJ.

Na ostatniej konferencji doszło wczoraj do podpisania układu zbiorowego dla robotników pracujących w cegielniach na terenie województwa łódzkiego.

Układ ten będzie obowiązywać do dnia 30 kwietnia 1940 r. i obejmie swym zasięgiem całe województwo łódzkie z wyjątkiem nowoprzyłączonych z dniem 1 kwietnia rb. powiatów.

Układ dzieli teren województwa na trzy strefy według wysokości płac. Pierwsza strefa to Łódź i najbliższe okolice w promieniu 8 km. Płace w tej strefie będą utrzymane na dotychczasowym poziomie. W drugiej strefie — od 8 do 20 km od Łodzi — będą o 5 procent niższe, w trzeciej wreszcie — w promieniu ponad 20 km od Łodzi — o 20 proc. niższe niż w Łodzi.

Trąbka spłoszyła krowę

Nieszczęśliwy wypadek rowerzysty.

TOMASZÓW MAZ. 27. 6. — Wczoraj około godz. 13 Andrzej Szymczyk z Utraty prowadził ulicą Prez. Wojciechowskiego krowę kupioną w Ujeździe. Po przejściu mostu na Wolbórce nadjechał samochód ciężarowy Nr. A 26913 należący do jednej z fabryk zawierciańskich. Szofer samochodu zbliżając się do skrętu dał sygnał trąbką, którego przestraszyła się krowa i uskoczyła w bok potrącając rowerzystę, który akurat dostał się pomiędzy krowę, a mijający ją samochód.

Rowerzysta Henryk Tomajski z Ujazdu wpadł na samochód i doznał złamania ręki i nogi i został odwieziony w stanie ciężkim dos zpitalą miejskiego.

Policja wszczęła dochodzenie, kto za ten wypadek ponosi winę, Zdaje się, że nie będzie to łatwe, gdyż zarówno szofer, jak i prowadzący krowę Szymczyk trzymali się ściśle przepisów o ruchu ulicznym.

Rozpaczliwy czyn 18-letniej panny

KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ, 27. 6. — Ubiegłej nocy na rogu ulicy Kilińskiego i Głównej usiłowała popełnić samobójstwo przez otrucie się jodyną zmieszaną z jakimś nieznanym płynem 18-letnia Helena Rażniewska, zamieszkała przy ulicy Brzezińskiej 88.

Wezwany lekarz pogotowia miejskiego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperatkę do szpitala w Radogoszczu.

— Dziś w nocy w bójce ulicznej na niezabudowanych terenach na rogu ulicy Niemojewskiego i Okopowej odniósł kilka ran tłuczonych głowy 24-letni Józef Białkowski zamieszkały przy ul. Okopowej 131.

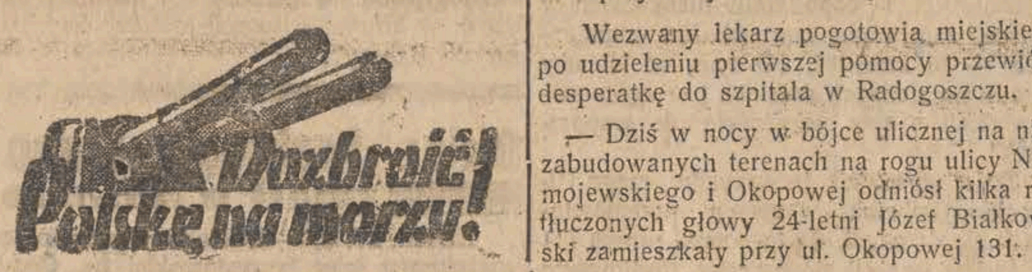
Rannego opatrzył lekarz pogotowia miejskiego.

Pochmurno

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 27. 6. — Dziś rano temperatura w śródmieściu wynosiła 18 stopni. Najniższa temperatura nocy ubiegłej wynosiła 16 stopni. Ciśnienie atmosferyczne 755 milimetrów. Wzrost ciśnienia.

Umiarkowane wiatry północno-wschodnie.



ŻYCIE PABIANIC

NOCNE AWANTURY PIJAKA.

Niejaki Domagała, zam. przy ul. Pięknej, wracając w stanie nietrzeźwym do domu nad ranem ulicą Świętokrzyską, zachowywał się zbyt głośno. — W międzyczasie uchyliło się okno na parterze i ktoś zaczął Domagałę wymyślać. Rozgniewany Domagała rękoma wybijał szyby, kalecząc się do tego stopnia, że wskutek upływu krwi zemdlał. Nieprzytomnego „śpiewaka" karetką pogotowia odwieziono do szpitala.

URLOPY ROBOTNICZE.

W firmie Krusche i Ender robotnicy tkalni rozpoczęli dwutygodniowy urlop od poniedziałku, dnia 26 bm.

USUNIĘCI ROBOTNICY.

W firmie Krusche i Ender robotnicy usunęli z pracy niemieckich robotników za ich prowokacyjne zachowywanie się. Usunięto m. i. Routhego, Klicha i Hegenbartównę.

WYMÓWIENIE UMOWY W TARTAKU.

Związek Z.Z.P., który interweniował u właściciela tartaku w Jutrzkowicach, I. M. Perkala, obecnie przystąpił do wymówienia umowy, która w tak nieludzki sposób pozwala wykorzystywać polskiego robotnika, o czym pisaliśmy swego czasu.

SZMATA ZAMIAST FLAGI.

Niejednokrotnie już zwracaliśmy uwagę na fakt wywieszania flag w stanie godnym pożałowania. — Protokóły i mandaty karne, jakie się sypią z tej racji niewiele pomagają, gdyż zawsze się znajdzie jakiś brudas. Ostatnio na „Święto Morza" Niemiec Bajerke, zam. przy ul. Świętokrzyskiej, wywiesił coś w rodzaju brudnej szmaty. Mieszkańcy tej ulicy zmusili Bajerkę do udania się z nimi do Komisariatu, gdzie został spisany protokół.

ŻYCIE ZGIERZA

PRZEBIEG UROCZYSTOŚCI MORSKICH

Uroczystości „Dni Morza" w Zgierzu rozpoczęły się zbiórką wszystkich organizacyj społecznych, gospodarczych, straży pożarnych, Zw Rezerwistów, stowarzyszeń, sportowców, z L. M. K. na czele na dziedzińcu gimnazjum im. Staszica, przy rynku Kilińskiego o godz. 18. Punktualnie o godz. 18.30 liczny pochód z orkiestrami wyruszył na jęk syren alarmowych ul. M. Piłsudskiego przed ratusz. Tu na pl. M. Piłsudskiego odbyło się uroczyste podniesienie bandery: orkiestra odegrała Hymn Państwowy, po czym zebrani wysłuchali przez umieszczony na udekorowanym ratuszu megafon przemówienia prezesa zarządu głównego Ligi Morskiej i Kolonialnej gen. Kwaśniewskiego.

Następnie przemówienie wygłosił do zebranych wice prezydent miasta L. Zajączkowski, omawiając znaczenie flot; wojennej i handlowej.

Wiceprezydent zakończył swe przemówienie wezwaniem „Składajmy ofiary na ścigacz województwa łódzkiego im. E. Kwiatkowskiego" oraz z okrzykiem „Niech żyje Rzeczpospolita Polska". Dalsza część uroczystości odbyła się przy stawie miejskim zgierskim. Tu jednak z powodu niepewnej pogody uroczystości wypadły mniej okazale, mimo to deszcz nie przeszkodził koncertować świetnej orkiestrze straży pożarnej pod batutą kapelmistrza Nurkiewicza, oraz puszczaniu rakiet. Niedzielne uroczystości odprawiły uroczyste nabożeństwo w kościele parafialnym o godz. 10-ej w którym to wzięły udział delegacje wszystkich organizacji ze sztandarami. Mszę Św. celebrował ks. Walczak. Kazanie o znaczeniu naszego morza wygłosił ks. Stypułkowski. Po nabożeństwie na pl. M. Piłsudskiego odbyło się uroczyste odczytanie rezolucji przez prezydenta Jana Świercza przyjętej z entuzjazmem przez zgromadzone tłumy.

KARAMBOL SAMOCHODU z tramwajem.

ŁÓDŹ, 27. 6. — Wczoraj wieczorem na zbiegu ulic Zgierskiej i Brzezińskiej samochód pocztowy zderzył się przy mijaniu z tramwajem Nr. 11, wskutek czego ruch uliczny został zatrzymany na czas około pół godziny.

Wypadku na szczęście żadnego nie było.

Zdarzenia i wypadki

(—) Korespondent agencji Reutera w Tientsinie donosi, iż w koncesji brytyjskiej panuje wielkie oburzenie z powodu faktu rozebrania do naga podczas rewizji pani Findlay z pochodzenia Niemki, żony Anglika. Ta nadmiernie szczegółowa rewizja osobista przeprowadzona została przez patrol japoński publicznie na ulicy u wejścia do koncesji, w obecności tłumu tubylców, żywo komentujących ten incydent.

Władze japońskie zdecydowały się wzmocnić blokadę Tientsinu, w celu zmuszenia rządów koncesyj francuskiej i brytyjskiej do uznania żądań wysuwanych przez tymczasowy rząd pekiński, popierany jak wiadomo przez Japonię.

(—) W doniesieniach z Londynu prasa paryska zapewnia, że rząd angielski prawdopodobnie zamiast stosowania sankcyj ekonomicznych, które wymagały zbyt szerokiego zakresu zarządzeń, zdecyduje się ostatecznie raczej na demonstrację floty brytyjskiej w pobliżu portów Chin północnych.

(—) Zapytany wczoraj w Izbie Gmin o sytuację na Dalekim Wschodzie premier Chamberlain oświadczył, że sytuacja w Tientsinie nie uległa zmianie. Lord Halifax wezwał do siebie ambasadora japońskiego w Londynie i w jak najostrzejszy sposób zwrócił mu uwagę na brutalne traktowanie obywateli angielskich, pragnących wyjść poza obręb koncesji.

(—) Kanclerz Hitler wygłosi w Bremie 1 lipca podczas spuszczenia na wodę nowego krążownika przemówienie polityczne.

(—) Ojciec Św. przyjął wczoraj rano na posłuchaniu nuncjusza apostolskiego w Warszawie mgr Cortesi.

(—) Admiracja brytyjska ogłosiła urzędowo, że zdecydowano przyśpieszyć normalne urlopy letnie dla załóg okrętów floty brytyjskiej i przesunąć je z sierpnia, w którym urlopy te są zwykle udzielane, na lipiec.

Przesunięcie to ma na celu umożliwienie dokonania niezbędnych odnowień i reperacyj już w lipcu, aby umożliwić flocie rozpoczęcie ćwiczeń w sierpniu.

(—) W Brnie zderzyły się dwa tramwaje. Oba wagony uległy całkowitemu zniszczeniu. 36 pasażerów odniosło rany, dwie osoby zginęły na miejscu.

(—) Nad Śląskiem, przeszła groźna burza. Grad poczynił poważne szkody w Mysłowicach, wybijając szyby w szeregu domów.

(—) Dziś gen. Berbecki przedstawi ostateczne wyniki subskrypcji Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej.

(—) Wczoraj obradował w Warszawie doroczny zjazd delegatów naczelnej organizacji inżynierów R. P.

(—) W dniu wczorajszym nastąpiło otwarcie półkolonii dla pierwszego turnusu dzieci łódzkich. W roku bieżącym półkolonie te rozmieszczone zostały nie w jednym, lecz w trzech punktach, a mianowicie: w parku 3 Maja — 2000 dzieci, w parku Julianowskim — 1000 dzieci i w parku Mila[illegible] na Dołach — 1000 dzieci.

— W mieszkaniu własnym przy ul. [illegible] nr 23 popełnił samobójstwo 37-letni [illegible] Kaliński. W czasie nieobecności domowników Kaliński powiesił się. Gdy go znaleziono, nie dawał już żadnych znaków życia.

— Wczoraj o g. 14 w bramie domu nr 217 przy ul. Piotrkowskiej wydarzył się niezwykły wypadek. Gdy przez bramę przechodził 39-letni Wincenty Klimas (Kątna 24), wjechało tam auto osobowe, prowadzone przez Józefa Czaińskiego (Narutowicza 25). Szofer, jadąc z nadmierną szybkością, nie zdołał zahamować i najechał na Klimasa, który runął na ziemię. Widząc skutki swej jazdy szofer natychmiast zahamował, wskutek czego samochód powtórnie przejechał Klimasa.

Ciężko rannego przewiozło pogotowie do szpitala Św. Rodziny, gdzie po kilkugodzinnych cierpieniach Klimas zmarł.

Czaiński został aresztowany.

— 18-letni Otton Hanke został skazany przez Sąd Okręgowy w Łodzi na 10 lat więzienia za zabójstwo współwłaściciela majątku Mariana Jenika.

— Wczoraj minister w.r. i o.p. Świętosławski przyjął delegację Kół Rodzicielskich Państwowej Szkoły Przemysłowo - Technicznej w Łodzi z posłem Józefem Milewskim na czele.

Delegacja złożyła ministrowi memoriał w sprawie zorganizowania przynajmniej dwóch liceów, a mianowicie: tkacko - mechanicznego i farbiarsko - wykończalniczego, jako nadbudówki dla młodzieży kończącej istniejące na łódzkim terenie gimnazja zawodowe.

— Małżonkowie Olga i Juliusz Majerowie zostali skazani na 8 miesięcy więzienia, z zawieszeniem wykonania kary, za znęcanie się nad własnymi dziećmi.

— W środę, dnia 28 bm. odbędzie się w Sądzie Okręgowym w Łodzi rozprawa na tle orzeczenia polubownego w sporze pomiędzy Oskarem Kon, prezesem sp. akc. „Widzewska Manufaktura" a synem jego, konsulem Maksem Konem.

Licytacja nieruchomości żydowskiej gminy wyznaniowej w Krakowie.

KRAKÓW, 27. 6. — Wrażenie w sferach żydowskich wywołał fakt, że w najbliższych dniach ma się odbyć licytacja nieruchomości biura żydowskiej gminy wyznaniowej w Chrzanowie.

W restauracji



Gość. — W tym kotlecie było pełno much...

Kelner: — Niech nam pan szanowny wybaczy. Cały dzień szukaliśmy w mieście muchołapek i nie mogliśmy znaleźć.

W odciętym od świata zakątku...

Taniec na rozżarzonym popiele

ku czci św. Konstantyna.

Burgas, w czerwcu.

Zdarzyło mi się zobaczyć w zapadłej bułgarskiej wiosczynie Beulgari wygasającą prastarą a niezwykłą ceremonię religijną.

Z Sofii marszruta nasza wiodła do czarnomorskiego portu Burgas.

Radziłbym państwu namawiał oprowadzający nas Bułgar — wybrać się na jutrzejszą uroczystość „tańca ognia". Droga uciążliwa, lecz obchód wart jest widzenia.

Nie trzeba było nas przekonywać. Idealnie dobrana pod względem upodobań nasza trójka szukała właśnie odrębności i kolorytu lokalnego Bułgarii, bo nowoczesny komfort wielkomiejski spotyka się wszędzie i zawsze ten sam...

Wsiedliśmy więc do wytrzymałego na fatalne drogi Forda i ruszyliśmy ku południowi, w kierunku granicy tureckiej. Przejechaliśmy 80 kilometrów.

Strandża jest okolicą górzystą, niezwykle malowniczą, zarośniętą wspaniałymi dębowymi lasami.

Nie było mowy o podjechaniu do wioski. Musieliśmy się puścić pieszo po kamienistych, wijących się z góry na dół, często z trudem dostrzegalnych ścieżynach.

2-go i 3-go czerwca naszego kalendarza (21 i 22-go maja według starego stylu, obserwowanego w prawosławnej Bułgarii), przypadają dni świętego Konstantyna i świętej Heleny.

W odciętym od świata zakątku przetrwał jeszcze, choć bliski zaginięcia, dziwny obyczaj na cześć tych dwóch świętych, otoczonych szczególniejszym kultem i czcią.

Po rannym nabożeństwie i rozpoczętych zaraz, a trwających cały dzień, tańcach ludowych, o zmroku na placu rozpala się duże ognisko. Gdy mu już czas wygasnąć najpobożniejsi spośród obecnych, zwani „nestivari", w uniesieniu religijnym, bosymi nogami wchodzą na żar, by odtańczyć niesamowity taniec.

„Nestivari" stanowią coraz szczuplejszą grupę. Ci z Beulgari, w liczbie kilku, mają nawet swego przywódcę w osobie stuletniej krzepkiej staruszki imieniem Nuna, piastującej godność „baby" (najstarszej).

W oczekiwaniu na taniec, przy pomocy tłumacza, wdałem się z nią w rozmowę.

— Ginie wiara w narodzie... — żaliła się. — Paru nas tylko zostało... Nie to, co dawniej, kiedy „nestivari'ch" było bez liku, a święta trwały cały tydzień...

Gdy zapytałem, czy się nie zdarza, że „tancerze" popalą sobie nogi, obruszyła się żywo:

— Cóż znowu! Przecież święty Konstantyn i święta Helena niewidzialnie idą przed nami i polewają ogień wodą, żeby nie parzył!...

Słońce stało jeszcze wysoko, kiedy „baba" wraz ze swymi towarzyszami weszli do maleńkiej kaplicy. Padli tam na kolana przed ikonami i, nie przestając się żegnać, dotrwali na modlitwie do wieczora.

Na placu płonęło ognisko. W miarę, jak płomienie dogasały, stary wieśniak dużą gałęzią rozrzucał żar. Wówczas rozległy się kobzy i mała procesja z Numą na czele, wyszła z kapliczki. Młodzi chłopcy nieśli zapalone świece i ikony, gęsto na odwrotnej stronie nabijane ofiarowanymi jako „vota" srebrnymi monetami.

„Nestivari" żwawo obeszli trzykrotnie ognisko dokoła. Jedna niemłoda kobieta odłączyła się od reszty. Ubrana czarno, miała na głowie także czarny swój welon ślubny. Stopy były bose. Przeżegnała się przed każdą z ikon, ujęła obraz świętego Konstantyna i, wpatrzona weń ekstatycznym wzrokiem, z łuną wewnętrzną, rozjaśniającą jej ogorzałą, pomarszczoną twarz drobnymi, miarowymi krokami zaczęła wolno okrążać stos. Za trzecim razem stanęła na rozżarzonym popiele i bez śladu bólu zagłębiła w nim nogi i w tanecznym rytmie przebiegła tam i z powrotem.

Szmer przeleciał wśród obecnych.

Kobieta parokrotnie wychodziła i wracała w ogień.

Ten sam „taniec" wykonała potem inna kobieta.

Na tym się skończyła religijna część święta. Nazajutrz identyczna uroczystość miała się odbyć ku czci świętej Heleny.

Ludność puściła się w dzikie tany, „nestivari" tymczasem udali się do kaplicy gdzie w nastroju wielkiej powagi zasiedli na ziemi dokoła rozstawionej na grubym płótnie wieczerzy. W radosnym milczeniu dzielono się chlebem i kwaśnym mlekiem.

Przyjrzałem się nogom „tancerek": były zdrowe i całe.

J. Kubicki.

Kozacy bez rumaków.

Dotkliwy brak koni.

Na terenie ZSRR. odczuwa się dotkliwy brak koni. Ostatnio władze sowieckie zostały zmuszone ograniczyć nawet liczbę nowoprzyjmowanych rekrutów do służby wojskowej w kawalerii. W związku z tym na terenie całej Rosji położono wielki nacisk na zorganizowanie oddziałów konnych przysposobienia wojskowego we wsiach sowieckich. Każda wolna chwila i przerwa w pracy jest wykorzystywana do ćwiczeń wojskowych tych oddziałów. W ściśle określonych punktach w poszczególnych rejonach zjeżdżają się co pewien czas okoliczni włościanie na koniach kołchoznych — dla odbycia takich ćwiczeń.

W tych dniach odbyło się tego rodzaju ćwiczenie dla rejonów aleksiejewskiego i krugłowskiego, zamieszkałych przez kozaków, gdzie w stanicy eleksiejewskiej zgromadziło się przeszło 2.500 kołchozników-kozaków na dwudniowe ćwiczenia wojskowe.

—oOo—

Groźny bandyta w pyjamie

wpadł w ręce żandarmów.

W nocy z 21 na 22 września roku ubiegłego bandyta Łazarz Mela, lat 52, z bandą wspólników, dokonał rabunku na pociąg wiozący złoto z Paryża do Marsylii. Napad na pociąg miał miejsce w Saint-Barthelemy, gdzie zabrano z wagonu pocztowego 180 klg. cennego metalu o milionowej wartości. Od tej pory policja energicznie poszukiwała opryszków a w szczególności herszta bandy Melę, skazanego zaocznie przez sąd przysięgłych dep. Rhone na karę śmierci za zastrzelenie podoficera lotnictwa podczas rabunku w Lyon-Bron.

Poza tym ma on na sumieniu wiele innych rabunków. Niedawno temu doszło do wiadomości policji śledczej przez inspektorów tajnych, że Mela ukrywa się w willi Jana Escendet w La Morlaye, obok Senlis.

Po kilkudniowym śledztwie prowadzonym w dzień i w nocy polegającym na zapoznaniu się ze zwyczajami bandyty oraz jego gospodarza, kogo przyjmują, z kim się wdają itd... dyrekcja policji postanowiła ująć opryszka.

W tym celu wczesnym rankiem o świcie pod dom Escudet zjechało się kilkunastu inspektorów tajnych, około 30 żandarmów z brygad Chantily, Senlis i Creil. Na wszelki wypadek policja była uzbrojona w karabiny i gazowe bomby łzawiące.

Przed godz. 8-mą gospodarz otworzył okiennice i z niemałym strachem spostrzegł swój dom okrążony przez żandarmów uzbrojonych w karabiny. Zachowując zimną krew spokojnie zamknął okienicę i pośpieszył uprzedzić Melę, który w chwilę po tym w pyjamie wybiegł tylnymi drzwiami willi w nadziei, że zdoła się ukryć w lesie Chantilly. Bandyta zaledwie ukazał się został okrążony i okuty w kajdany. Razem z nim aresztowano dwóch wspólników Soulet-Faure i Defenu.

Japońscy atleci



...słyną z nadzwyczajnej tuszy. Nie przeszkadza to im jednak codziennie uprawiać gimnastyki.

Anastazja DREWNOWSKA

Serce w sieci

Powieść 20

Węgierka-Julietta Gall



zdobyła nagrodę piękności

— Rozkleiłem się na nic.

Wytarł twarz i znów palił papierosy, jeden po drugim, jeden po drugim.

Na którejś większej stacji wsiadła gromadka pań, dwie starsze i kilka młodych. Sąsiednie przedziały również się napełniły. Jarosław zawołał gazeciarza i kupiwszy parę dzienników, zagłębił się w czytaniu. Czuł na sobie ciekawe spojrzenia. Po jakimś czasie panie zaczęły go zaczepiać usiłując wciągnąć w rozmowę. Jedna poprosiła o ogień, druga zapytała z ręką na pismach, które położył pod oknem, czy może wziąć do przeczytania, trzecia poczęstowała cukierkami. Nie było rady. Musiał się wysilać na uprzejmości, do czego nie czuł najmniejszej ochoty, jakkolwiek panny były ładne, a mamy sympatyczne. Zaczęły wypytywać, skąd i dokąd jedzie, gdzie mieszka, czym się zajmuje. Następnie, ponieważ wszystkie były warszawianki, zabrały się do wyszukiwania wspólnych znajomych.

— A państwa Horotyńskich pan zna?

Drgnął i energicznym ruchem wyrzucił za okno papierosa.

— Owszem.

Ożywił się. Rad był, że może pomówić o nich.

— Panna Laura bardzo piękna — wtrąciła któraś z panienek.

— Owszem.

— Ja bym jej nie nazwała piękną — oświadczyła stanowczym tonem matka trzech córek. — Miła, ładnie się ubiera, bogata...

— O, to to — potwierdziła druga mama. — Bogata. Bogata zawsze ładna. Brzydka to przystojna. Ładna to od razu piękna...

Jarosław milczał.

— A jej narzeczonego, dyrektora zakładów Wunzla, pan zna?

Jarosław skierował na pytającą posępne oczy.

— Tak.

— Świetna partia, ale...

Gadatliwa dama, szturchnięta przez sąsiadkę, urwała. Ale Jarosław, słuchający z coraz większym zainteresowaniem, zauważył dyplomatycznie:

— Tak, to człowiek, który ma wrogów.

Damie rozwiązał się język.

— Ja też słyszałam. Poprzedni dyrektor wyleciał wskutek jego intryg. To jeden z tych, co idą do kariery choćby po trupach.

— Podobno znakomity chemik — wtrąciła ta sama panna, która się zachwycała Loretką.

— A, tak. Bardzo zdolny. Zrobił parę wynalazków, dzięki którym obniżyły się koszta produkcji w fabryce... Nic dziwnego, że go tam cenią.

— Ma cudną limuzynę — westchnęła ta sama panienka.

— Ale już łysieje — dodała z rumieńcem druga, przy czym oczy jej zatrzymały się z uznaniem na pięknej czuprynie Jarosława. — Nie w moim guście, o nie.

— Ale to ananasik — odezwała się z kąta trzecia panna, która dotąd milczała. — Ma prześliczną przyjaciółkę.

Matka rzuciła jej ostre spojrzenie.

— Jesteś niepoprawna, Helu.

Pozostałe panienki zerknęły na młodego człowieka.

— Słyszałem o dyrektorze Stolzu jako o wielkim społeczniku — zauważył Jarosław.

Ale panna z kąta nie dała za wygraną.

— No, cóż takiego? — odezwała się do matki. — Czy to co nadzwyczajnego? — zwróciła się znów do Jarosława. — Baletnica. Ciekawa jestem, czy z nią skończy, gdy się ożeni.

Starsze damy ochłonęły ze zgorszenia i również zaczęły roztrząsać ten temat.

— To będzie mąż! — wykrzyknęła ta gadatliwsza. — Ja też o tym wiedziałam. Szalał za tą damą i odbił ją komuś. Nie, moje drogie — spojrzała na panienki. — Nie macie co zazdrościć pannie Horotyńskiej.

Panienka z kąta, najwyżej osiemnastoletnia, wzruszyła ramionami z miną osoby głęboko doświadczonej:

— Życie, mamo.

— Panna Horotyńska, jak się dowie, to weźmie sobie innego.

— O, tak, to cicha woda. Umie podbijać mężczyzn — wyrwała się panienka, której się nie podobała łysina dyrektora Stolza i przestraszona, że zbyt surowo sądzi, poprawiła się z pośpiechem: — Nic dziwnego, taka ładna...

Z dalszej rozmowy Jarosław zorientował się, że starsza pani, która obmawiała Stolza, była kuzynką poprzedniego dyrektora zakładów Wunzla. Dowiedział się również, że Laura miała już podobno kilkakrotnie wyjść za mąż i zawsze się rozchwiało.

— Jakoś to dziwnie wygląda — padło z zazdrosnych ust którejś z pań. — Czyżby zła opinia?

To samo słyszał u Marugów. Rozzłościła go plotkarska rozmowa. Wyszedł na korytarz i zaczął wyglądać przez okno. Po chwili śmiała panienka wysunęła się z przedziału i stanęła obok niego. Jej zaczepny chichot tak go rozdrażnił, że zostawił ją i poszedł do wagonu restauracyjnego. Tu było prawie pusto. Usiadł przy stoliku w kącie i pogrążył się znów w bolesnej zadumie. Zastanawiał się, czy to możliwe, żeby Loretka miała złą opinię. Przypomniał sobie jej oczy, spojrzenia, wyraz twarzy i nie mógł uwierzyć, żeby ta dziewczyna mogła mieć dwuznaczne flirty. Rozrzewniał się, rozżalał. To znów przychodziła myśl, że jednak wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi, że kobiety umieją się kryć... Wtedy mówił sobie:

— Wszystko jedno. Wszystko bym darował...

Ale nie było mu sądzonym długo cieszyć się samotnością. Otworzyły się drzwi i wtargnęła gęsiego piątka jego prześladowczyń. Rzuciły się wszystkie do jego stolika. Zachowywały się jak stare znajome, robiły mu wyrzuty, że opuścił je tak nagle. Jedna mama zapytała z niepokojem, czy go głowa nie boli, że pije taką mocną herbatę. Śmiać mu się chciało, ale był zły. Panie wysiadły dopiero na przedostatniej stacji przed Dębową Wolą, celem jego podróży. Nie było rady. Musiał się pogodzić z losem.

ROZDZIAŁ XVII.

Matka czekała na przystanku. Pociąg stał może minutę.

Malutka stacyjka. Dwa niewielkie budynki, z tych jeden drewniany i budka zwrotniczego. O kilkadziesiąt kroków świetliste ramię semaforu. Murowany domek — wśród bujnego ogrodu, opasanego drucianym płotem. Naokoło ciemniejące pola. W oddali czarna smuga lasu. Słowem pustkowie. Syn i matka uścisnęli się w milczeniu, gdyż naczelnik stacji w czerwonej czapce i latarnią w ręku przystanął tuż-tuż, jakby chcąc coś usłyszeć. Pędził jałowe życie na tym odludziu i pożądał rozmaitości. Jarosława znał dotąd tylko z widzenia, toteż wahał się, czy podejść. Pytanie pani Godziembiny posłużyło mu za pretekst.

— Taka ciężka walizka? Chyba zostawisz, a jutro przyślemy Antka.

Czerwona czapka skłoniła się uprzejmie.

— Chce pani dobrodziejka, to mogę dać chłopaka...

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

Komunikacja na terenie Warszawy szwankuje mocno. Najpoważniejszą tego przyczyną są zbyt wąskie ulice, zabudowywane wtedy, kiedy nie zdawano sobie sprawy, jak będzie miasto wyglądać za lat sto, czy nawet pięćdziesiąt. W miarę możności jednak władze miejskie dążą do tego, aby bolączki komunikacyjne rozwiązywać przez wykupywanie i burzenie domów zawalidrogów, które stoją już od lat oraz przez takie planowanie nowych dzielnic, w którym zagadnienie komunikacji zostanie pomyślane jak najlepiej, z dalekimi przewidywaniami na przyszłość. Współczesna ulica miejska musi dawać płynność ruchu i dużą widoczność komunikacji. Szczególnie zaś dokładnie te warunki powinny być wykonywane na arterii komunikacyjnych. W tych miejscach powinno się dążyć nawet do cofania zabudowy dalej od jezdni, do usuwania zadrzewienia itp.

W Starej Warszawie tymi środkami nieprędko rozwiązane będzie zagadnienie. Natomiast te wszystkie wytyczne powinny być zrealizowane w dzielnicach nowopowstających, aby przyszłą Warszawę uchronić przed tymi trudnościami, jakie ma obecna.

* * *

Zarząd osiedla T.O.R. na Kole zorganizował akcję pomocy kulturalno - społeczno - wychowawczej mieszkańcom tego osiedla. Pomoc ta wyraża się w udzielaniu poparcia organizacjom społecznym powstającym, lub istniejącym w terenie — koło młodzieży, klub sportowy, biblioteka, ogródek jordanowski itd. Poza tym udzielane są w miarę możności pożyczki mieszkańcom osiedla względnie zapomogi bezrobotnym.

* * *

Miejska Służba Zdrowia, kontynuując akcję kontroli sanitarnej nad rozlewniami mleka w Warszawie, dokonała oględzin pięciu zakładów; w wyniku lustracji dwie rozlewnie zamknięto.

* * *

W Warszawie jest ulica, położona w samym centrum miasta, zabudowana wspaniałymi gmachami, będącymi siedzibami takich instytucyj, jak Bank Rolny, Bank Akceptacyjny, Urząd Telekomunikacyjny itp., po której nie można się swobodnie poruszać. Tą ulicą jest Nowogrodzka. Anomalie jak „kocie łby", wyrwy itp. muszą być usunięte przez ułożenie gładkiej nawierzchni, która uczyni z ul. Nowogrodzkiej nową arterię komunikacyjną.

Krateczki.

Wyprawa po garniturek

Srebrna awantura.

Nigdy nie mogę zrozumieć, jakim to cudem się dzieje, że ubranie robione u krawca kosztuje około 200 zet, a mniej więcej tak samo wyglądające ubranie na wystawie przy ulicy Nowomiejskiej tylko — 50 złotych. Kupić — nie kupić, pomyślałem pięknego dnia, a potargować, a raczej obejrzeć można. I uzbrojony w pobłażliwość, udałem się na Plac Wolności z przyległościami.

Był to, jak się okazało, najbardziej ryzykowny i męski wyczyn mojego życia. Nie zdając sobie sprawy z groźnej sytuacji stanąłem przy oknie wystawowym i spoglądałem na „extra - fajn" garniturki z „prawdziwy kamgarn" za jedne 45 złotych, gdy nagle ciągnie mnie ktoś za rękaw.

— Co pan tu będziesz oglądał? Wejdź pan do sklepu, a ja już panu wyszykuję garniturek, co pan w nim będzie wyglądał jak sam hrabia! Co ja mówię hrabia? Jak sam książę, jak król!

Zanim kupiec skończył przemowę, ze wszystkich stron wysypało się kilkanaście bliźniaczych typków, z których każdy ciągnął mnie w swoją stronę, wyrywając sobie mnie z ręki.

— Un ma garniturek? Un ma worek, un ma śmieć! Prawdziwy aligancki ubranek to pan dostaniesz tylko u mnie.

— Ha-ha-ha! U niego? U niego dostaniesz pan łach, szmate, zero, dwa zera! U mnie pan zobaczysz coś, to pan będziesz poluszki lizał. Sam szyk! Extra ordiner parysko - angielska moda! Sam książę Walii inne nie nosi, tylko z naszej firme!

— To jest firme? Ja szanownego pana powiem całą prawdę: uni mogą ubierać śledzie, takie wszystko mają ciasne! Ale ja pana zaprowadzę do jeden sklep, to tam ubiera się cała łódzka arystokracja. Sam Kon, to on co tydzień przyjeżdża po ubranko! A najpiękniejsze smokinki w całe Łódz to mamy tylko my!

Wreszcie jakiś silniejszy kupiec uniósł mnie jak dziecię na ręku i zaniósł do swego sklepu, żegnany przekleństwami konkurentów. Obdarty ,poszarpany i posiniaczony stanąłem wreszcie w sklepie i przysięgając sobie w duchu na brodę pradziadka, że nie dam się zgwałcić na żadne ubranie, zacząłem przymierzać. Jeden rękaw marynarki smętnie zamiatał podłogę, drugi kończył się na łokciu.

— Panie ładny — powiadam — te rękawy są nierówne.

— Une są nierówne? Ha-ha! Śliczny witz! Une są nierówne, słyszałeś Salcia Chodźno tu Rózia, ten pan powiada doskonałego witza, że te rękawy une są nierówne, ha-ha-ha! Une są równe, jak sam równik! Une są idealnie równie! To może szanowny pan ma jedną rękę dłuższą? Zresztą ten dłuższy można skrócić, to się w jedne chwilke zrobi.

— Z lewej strony marynarka zupełnie marszczy się — zauważyłem nieśmiało.

— Ujjj, nie mogie! Una sie marszczy? Una leży jak wół do karety! Pan wygląda w tej marynareczce, jak sam pan naczelnik! Jak sam pan wojewoda! To jest cymes, to jest oryginal anglikański towar po 75 złotych meter!

— No to jak pan może sprzedawać całe ubranie za 45 złotych?

— Jak ja mogie? Ja dokładam! Z własnej kieszeni dokładam! Tylko ja chce, żeby pan hrabia miał raz ode mnie elegancki garniturek z angielski towar. Ja chce pana zrobić taki prezent!

— Przecież dla wszystkich jest ta sama cena 45 złotych?

— No to co? To ja chce wszystkim zrobić takie prezenty!

W pewnym momencie, korzystając z chwilowej nieuwagi sprzedawcy szybkim, jak piorun skokiem wydostałem się na ulicę i zacząłem z szybkością 100 km na sekundę uciekać w stronę domu.

OBRAZA POLICJI.

Tadeusz Srebrny przyjechał ze wsi do naszego miasta i zalał się w jakiejś knajpce. Po wyjściu zaczął się na ulicy awanturować, wskutek czego posterunkowy spisał mu protokół. W odpowiedzi Srebrny zaczął szpetnie wymyślać posterunkowego, co spowodowało wyrok Sądu Grodzkiego, skazujący Tadeusza Srebrnego na miesiąc aresztu z zawieszeniem na 4 lata.

Jerzy Krzecki.

Dzielna córka policjanta

wyciągnęła z topieli dwie dziewczynki

Z Sosnowca donoszą:

W dole po nieczynnym bieda - szybie w Zagórzu utonął 9-letni chłopczyk, Władysław Jańczyk, który brodząc z kolegami po wodzie, nagromadzonej wskutek ostatnich deszczów na sąsiednich polach, wpadł do jednego z bieda - szybów.

Utonięciu chłopca towarzyszyły szczególnie tragiczne okoliczności. W towarzystwie Jańczyka znajdowały się dwie jego siostrzyczki: 13-letnia Bogumiła i 4-letnia Lila. Dziewczynki widząc, że ich brat tonie pośpieszyły mu z pomocą, lecz dostawszy się na zbyt głęboką wodę same poczęły tonąć. Świadkiem tej tragedii była 13-letnia córka posterunkowego, Krystyna Białowąs, która, widząc, co się dzieje, bez namysłu rzuciła się na ratunek swych towarzyszy zabawy.

Bohaterskiej dziewczynce z wielkim wysiłkiem udało się wyratować z topieli Bogumiłę i Lilę Jańczykówne. Chłopiec w tym czasie zanurzył się ostatecznie pod wodę i więcej nie wypłynął. Dopiero zaalarmowani okoliczni mieszkańcy wydobyli zwłoki z wody.

Odwaga i poświęcenie 13-letniej dziewczynki, która z narażeniem własnego życia rzuciła się na ratunek tonącym, wywołała ogólne uznanie wśród mieszkańców Zagórza.

Nieszczęśliwa żona strzeliła do męża-pijaka

Z Rybnika donoszą:

Przed Sądem Okręgowym w Rybniku odbył się sensacyjny proces przeciwko Annie Szwedowej, która wystrzałem z rewolweru zabiła swego męża, Jana Szwedę.

Jak wynikało z akt oraz zeznań świadków małżeństwo Szwedów nie było zbyt zgodne, ze względu na to, że Szweda upijał się i urządzał w domu stale awantury. Kiedy wreszcie miarka się przebrała, zrozpaczona Szwedowa postanowiła zerwać z mężem i zamieszkać osobno.

W tym celu przyjęła posadę gospodyni w Rybniku - Paruszowcu i w ten sposób zarabiała na życie. Mąż jej jednak nie chciał pogodzić się z tawim stanem i często odwiedzając żonę, wszczynał z nią awantury, pragnąc zmusić ją do powrotu do domu.

W połowie grudnia ubiegłego roku rozegrała się wreszcie tragedia. Kiedy do Szwedowej znów przyszedł jej mąż w stanie pijanym, wszczynając awanturę, wyprowadzona z równowagi kobieta, nie panując nad nerwami, wyjęła rewolwer z szuflady swego chlebodawcy i strzeliła do męża, raniąc go lekko.

Sąd Okręgowy w Rybniku skazał Szwedową na 6 lat więzienia. Skazana odwołała się do Sądu Apelacyjnego, który uchylił wyrok pierwszej instancji i skazał Szwedową na 2 lata więzienia, zawieszając jej wykonanie kary. Dzięki temu wyrokowi Szwedowa odzyskała natychmiast wolność.

RADIO-KĄCIK

WTOREK, 27 CZERWCA.
Warszawa 1 (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

14.45 Mieszkańcy glinianego balkonu — reportaż przyrodniczy dla młodzieży
15.00 Koncert popularny w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Lwowskiej
15.45 Wiadomości gospodarcze
15.50 Przegląd aktualności finansowo - gospodarczych
16.00 Dziennik popołudniowy
16.10 Pogadanka aktualna
16.20 Utwory na flet
16.45 Kronika literacka
17.00 Muzyka taneczna z płyt
17.45 Skrzynka ogólna
18.00 Apel polskich pionierów kolonialnych — audycja słowno - muzyczna
18.30 Koncert muzyki francuskiej — z Łodzi
19.00 Audycja dla robotników
19.30 „Przy wieczerzy" — wykona mała orkiestra P. R. i in.
20.25 Audycja dla wsi
20.40 Audycje informacyjne, Dziennk wieczorny, Wiadomości meteorologiczne, Wiadomości sportowe oraz Nasz program na jutro
21.00 „Milda" — kantata mitologiczna St. Moniuszki słowa J. I. Kraszewskiego (z Wilna)
21.40 Z perspektywy ćwierćwiecza: Wybuch Wielkiej Wojny — odczyt (z Krakowa)
21.55 Utwory fortepianowe — z Bydgoszczy
22.15 Koncert kameralny
23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikat meteorologiczny
23.05 Wiadomości z Polski w języku niemieckim
23.13 Wiadomości z Polski w języku angielskim

Łódź, jak Raszyn, oraz:

6.56 Pieśń poranna
13.00 Utwory Piotra Czajkowskiego — płyty
13.40 Wiadomości bieżące i program na jutro
13.50 Koncert rozrywkowy
14.40 Wiadomości giełdowe
17.00 Nowe nagrania rozrywkowe — płyty
17.45 Literatura dla wszystkich: „Igraszki lwowskie" Jana Zygma
20.25 Pogadanka aktualna
20.35 Wiadomości sportowe lokalne

ŚRODA, 28 CZERWCA.
Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

6.30 Pieśń poranna
6.35 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.15 Muzyka z płyt
8.15 Brzozów — najmłodszy zakład kąpielowy wód jodowo - bromowych (pogadanka turystyczna — z Krakowa)
8.25 Wiadomości turystyczne
8.30—11.30 Przerwa
11.30 Audycja dla poborowych
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Audycja południowa
13.00—14.45 Przerwa (programy lokalne)
14.45 Nasz koncert: Wycieczka do lasu — audycja dla dzieci
15.15 Muzyka popularna w wykonaniu kwintetu salonowego
15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 Dziennik popołudniowy
16.10 Pogadanka aktualna
16.20 Pieśni o morzu — wykona chór P. R.
16.50 Jak obserwować życie w gniazdach? — pogadanka (z Poznania)
17.00 Muzyka taneczna
18.00 Słynne symfonie — płyty
18.35 Nasze pieśni — z Krakowa
19.00 Teatr Wyobraźni: „Klub Pickwicka" — Karola Dickensa. Wieczór VII: „Dalszy rozwój sprawy Bardell contra Pickwick"
19.30 „Przy wieczerzy" — wykona orkiestra Rozgłośni Poznańskiej i in.
20.10 Odczyt wojskowy
20.25 Audycja dla wsi
20.40 Audycje informacyjne, Dziennik wieczorny, Wiadomości meteorologiczne, Wiadomości sportowe oraz Nasz program na jutro
21.00 Koncert chopinowski
21.40 Z nowych badań biologicznych nad Polskim Bałtykiem — odczyt (z Krakowa)
22.00 Melodie morskie i kolonialne — płyty
23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikat meteorologiczny
23.05 Wiadomości z Polski w języku niemieckim
23.13 Wiadomości z Polski w języku angielskim
23.20—23.55 Program Warszawy II

Łódź jak Raszyn oraz:

6.56 Pieśń poranna
13.00 Utwory C. Debussyego — płyty
13.40 Wiadomości bieżące i program na jutro
13.50 Muzyka salonowa z płyt
14.40 Wiadomości giełdowe
17.00 Muzyka taneczna z płyt
20.25 Skrzynka techniczna
20.35 Wiadomości sportowe
22.00 „Poezja urbanistyczna" — felieton literacki
22.15 Koncert kameralny
23.05 Zakończenie audycyj

A. SENDER.

Donżuan

Zostało trzy minuty do odejścia pociągu osobowego.

Załatwiwszy interesy w Genewie, Henryk Stein, przedstawiciel szwajcarskich zegarków, w ostatniej chwili zdążył na dworzec. Zdyszany wpadł do wagonu. Miał terminowo być nazajutrz w Mediolanie.

Otarłszy kroplisty pot, spływający mu z czoła, i ułożywszy walizki na siatce, rozejrzał się po przedziale.

Stein łączył w sobie, ku wielkiemu własnemu zadowoleniu, zdolności kupieckie z porywami wiecznie goniącego za spódniczkami donżuana.

Odnoszone u płci pięknej sukcesy wyrobiły w nim pojęcie, że żadna na świecie kobieta nie potrafi mu się oprzeć.

Miał przed sobą dość długą drogę, należało czas wykorzystać.

Towarzysze podróży, niemłode, już drzemiące małżeństwo, nie zdołało go zainteresować, wobec tego postanowił dokonać inspekcji innych wagonów.

Wrócił niebawem, gdyż zaraz w sąsiednim przedziale zauważył niezwykle powabną młodą damę, jadącą w towarzystwie synka w wieku szkolnym. Poniechał zatem dalszych poszukiwań i bez namysłu chwycił swoje walizki, aby przenieść się obok.

— Szanowna pani pozwoli? — zapytał z najbardziej czarującym ze swych uśmiechów.

— Proszę — brzmiała chłodna, poprawna odpowiedź.

Pyzaty uczniak za to siedzący przy oknie i opychający się jabłkami, wlepił w niego zaciekawione spojrzenie.

Handlowiec zainstalował się naprzeciwko pani zagłębionej w lekturze i nie spuszczał z niej oka.

— Licho nadało w tym wypadku macierzyństwo — mamrotał po cichu. — O ileż miałbym ułatwione zadanie, gdyby nie było tego smarkacza!...

Lecz zaraz nadał inny bieg swym refleksjom.

— Cała sztuka polega na tym — rozmyślał — żeby umieć brać przeszkody, a nawet umieć je wykorzystać. Już wiem! — rozjaśnił oblicze. — Do matki trafię przez dziecko!

Nie zwlekając, wziął się do wprowadzania w czyn swego planu.

Na pierwszej większej stacji pobiegł do bufetu i wrócił, niosąc dwa okazowo piękne, olbrzymie jabłka.

— Zapewnili mnie, że będą wyśmienite — przymilnie odezwał się do chłopca. — Zauważyłem, młody człowieku, że bardzo lubisz owoce, nieprawdaż! Jedz na zdrowie, mój drogi! Cieszę się, jeżeli mogę komuś sprawić przyjemność.

— Dziękuję — mruknął Wiktorek, zatapiając zęby w soczystą kalifornijską renetę, lecz nie zdradzając żadnej ochoty do prowadzenia konwersacji.

Stein zerknął w stronę mamusi, która również wcale się nie wzruszyła jego wspaniałomyślnością.

Ale nie od tego jest się uwodzicielem, by się zrażać pierwszym niepowodzeniem. Trzeba w inny sposób próbować szczęścia.

— Czy nie będzie pani miała nic przeciwko temu, że zmienię miejsce? — usiłował nawiązać rozmowę. — Chciałbym usiąść przy tym oto młodzieńcu.

— Niech pan siada, gdzie się panu podoba — ucięła krótko zapamiętała czytelniczka, nie odrywając się od książki.

— Dokąd że jedziemy, młody przyjacielu? — zapytał, niezbity z tropu komiwojażer.

— Do Mediolanu — otrzymał lakoniczną informację.

— Nie może być! — ucieszył się reprezentant chronometrów, jak gdyby go kto na sto koni wsadził. — Ja też się tam udaję! Mamy przed sobą całą noc wspólnej podróży! Kto by się był tego spodziewał?

Uczeń dowiedział się o zadziwiającym zbiegu okoliczności z największą obojętnością i nie odrzekł ani słowa.

— Chłopcy w twoim wieku — próbował Stein — wytrwale z innej beczki — przepadają za przygodami i sensacjami, czy i ty także?

Wiktorek lekko kiwnął głową.

— Świetnie! Opowiem ci w takim razie, co mi się pewnego razu przytrafiło w Lucernie. Wypadło mi kupić parasol. Wszedłem więc do sklepu a właścicielka, spojrzawszy na mnie od razu zakochała się we mnie na śmierć i życie i...

— Niechże się pan zastanowi — dama podniosła na chwilę głowę — i przestanie dziecku opowiadać podobne brednie...

— Ho, ho! Górą nasi! — podskoczył z radości handlowiec. — Nareszcie przełamałem lody. Przemówiła do mnie. Dalej pójdzie, jak po maśle!

— Jeść mi się chcę — oznajmił Wiktorek. — Czy prędko będzie stacja?

— Głodny jesteś kochanku? — podchwycił Stein. — Wyśmienicie się składa. Za dziesięć minut mamy dłuższy postój. Skoczę ci co przynieść. Czy bardzo kochasz mamusię? — dodał nieoczekiwanie — Kochaj ją bardzo, bardzo... pamiętaj.

Chłopak w milczeniu pochłonął dziesięć pakownych kanapek z szynką i tyleż z serem.

Na następnej stacji uczynny współpasażer pobiegł po wodę selcerską.

Przed wieczorem zaś, mając pół godziny czasu, zabrał chłopca na kolację, nie przestając ani na chwilę wpajać w niego uczuć miłości synowskiej.

— Śliczną masz mamusię. Każdy kto ją zna, musi się nią zachwycać. I jaka dobra, jaka cierpliwa, jaka łagodna! Szczęście mieć taką mamę!

Uczeń patrzył na niego wytrzeszczonymi oczami. Potakiwał, kiwając głową i pożerał za trzech.

— Śpieszmy się, młody człowieku, nie trzeba niepokoić mamusi.

Gdy wrócili do wagonu, mamusia, rozciągnięta wygodnie i nakryta pledem, już smacznie spała.

Przedstawiciel zegarków, który liczył na miłą pogawędkę, doznał srogiego zawodu.

— Cóż? — wnet się pocieszył jako urodzony optymista. — Pozostaje nam jeszcze jutrzejszy ranek, staniemy na miejscu dopiero koło jedenastej. Właściwie bardzo to naturalne, że, powierzywszy syna człowiekowi wzbudzającemu całkowite, jej zaufanie, spokojnie położyła się spać. Dowodzi to, z całą pewnością że wywarłem jak najlepsze wrażenie. Mogę sobie powinszować!

Jutro po obudzeniu wyrazi mi swoją wdzięczność. Nie będzie mogła spać długo, o szóstej będziemy na granicy, musi wstać do rewizji. Tymczasem, jak wszystko zliczyć, wydałem na jej chłopaka już około 30 franków. Nieźle, można powiedzieć. No, młody przyjacielu, kładź się razem ze mną, wyciągnij nogi, nie krępuj się, zmieścimy się wyśmienicie. Dobranoc!

Chłopiec zasnął mocno, raz po raz z całych sił kopiąc ustępliwego towarzysza, który się kurczył, jak mógł, co nie dało mu zmrużyć oka. Nad ranem dopiero zmęczenie go zmogło i zapadł na krótko w głęboki sen. Gdy się obudził, pociąg stał na małej stacyjce. Ledwie przetarłszy oczy, komiwojażer zauważył, że mamusia znikła. Zdziwiony rzucił się do okna.

— Co to znaczy? — wykrzyknął na widok damy, stojącej z bagażem

Rozległ się gwizd, i pociąg ruszył.

Stein gwałtownie pociągnął za nogi śpiącego ucznia.

— Mamusia wysiadła, mamusi nie ma! — ryknął mu nad uchem.

— Jaka mamusia?... — przeciągle ziewnął chłopak — Moja mamusia jest w Mediolanie.

— Jakto? Ta pani nie była twoją matką?... Czemu w takim razie udawałeś, że jesteś jej synem?

— Ja udawałem? Co też pan mówi? Pan o niej wciąż mówił „mamusia", myślałem, że to pańska mamusia... A w ogóle, niech mnie pan zostawi w spokoju, nie chcę jabłek, ani ciastek, nie jestem głodny. Niech mi pan da spać!

Tłum. Kw.

SPORT.

Jakie wyniki padły w poszczególnych konkurencjach?

Szczegóły meczu Polska - Włochy.

Rozegrany w niedzielę w Bergamo międzypaństwowy mecz kobiecy w lekkoatletyce Polska w Włochy, zakończył się: jak już donosiliśmy, wysokim zwycięstwem Włoch w stosunku 31:33.

Obecnie podajemy szczegóły tego spotkania.

Na zawody przybył konsul R. P. w Mediolanie i sekretarz federalny partii faszystowskiej w Bergamo. W poszczególnych konkurencjach padły wyniki:

W zwyż — 1) Valla 145 cm. 2) Spagiavi 145 cm. 3) Wiśniewska 145 cm. 4) Romanowska 135 cm.

100 mtr. — 1) Lucchini 12,5 sek. Cattaneo 12,8 sek., 3) Książkiewiczówna 12,9 sek.. 4) Serafinów 13,3 sek.

80 mtr — płotki — 1) Testoni 11,6 sek., 2) Valla 12,1 sek., 3) Romanowska 13,2 sek. 4) Wiśniewska 13,3 sek.

Kula — 1) Flakowiczówna 12,73 mtr. 2) Piccinini 11,73 mtr., 3) Cejzikowa 11,76 mtr. 4) Grossi 11,31 mtr.

Dysk — 1) Cejzikowa 39,43 mtr. 2) Gabric 39,26 mtr., 3) Cordiale 37,49 mtr. 4) Dobrzańska 36,95 mtr.

200 mtr. — 1) Cattaneo 25,9 sek. 2) Attori 26,6 sek., 3) Kałużowa 26,7 sek., 4) Konklewska.

W dal — 1) Słomczewska 552 cm, 2) Testoni 547 cm, 3) Piccinini 505 cm, 4) Serafinów 446 cm.

Oszczep — 1) Ballabet 40,40 mtr. 2) Kwaśniewska 39,39 mtr. 3) Gressi 36,64 mtr, 4) Flakowiczówna 34,78 mtr.

4 × 100 mtr. — 1) Włochy 49,2 sek. 2) Polska 50 sek.

W sztafecie polskiej startowały: Książkiewiczówna, Kałużowa, Gawrońska i Konklewska.

Kolarz Wiśniewski z Polonii

zwycięzcą pierwszego etapu.

— W poniedziałek odbył się pierwszy etap kolarskiego wyścigu do morza polskiego o nagrodę wieczystą im. Marsz. Piłsudskiego. Pierwszy etap prowadził z Warszawy do Brodnicy na dystansie 182 klm. Ogółem z Warszawy wyruszyło 47 kolarzy, na metę w Brodnicy przybyło 45.

Na metę pierwszy wpadł Wasilewski (niezależny) w czasie 5:44:45, mijając na finiszu po zaciętej walce Wiśniewskiego (Polonia), który osiągnął czas 5:44:45,2, a więc zaledwie o 0.2 sek. mniej od zwycięzcy. Trzecim był Bizin (Polonia) w czasie 5:44:45,6. Następnie przybyła trójka dalszych zawodników): 4) Rzeźnicki (Syrena) 5:48:47, 5) Banski (Polonia) 5:48:48, 6) Domański (Lauda) 5:48:49. Dalsze miejsca zajęli: 7) Targoński, 8) Koper, 9) Cieniewski, 10) Miller, 11) Starzyński, 12 Łoza, 13) Matczak, 14 Sobczak, 15) Kapiak Józef, ostatni przybył na metę Pomeraniec (Czas) 7:02,27.

Publiczność, zgromadzona na mecie, oklaskiwała gorąco zawodników, a orkiestra grała im fanfarę.

We wtorek odbędzie się drugi etap wyścigu Brodnica — Starogard.

ZMIANA KLASYFIKACJI.

Komisja sędziowska wyścigu kolarskiego do morza polskiego dokonała zmiany w klasyfikacji zawodników na pierwszym etapie wyścigu. Zwycięzca etapu Wasilewski otrzymał 5 minut karnych za to, że mając złamany widelec zamiast poczekać na reperację, pożyczył rower od przygodnego kolarza i pojechał dalej. *Wskutek otrzymania minut karnych czas Wasilewskiego wynosi 5:49:45 sek. Zajmuje on przez* to dopiero 6-te miejsce w klasyfikacji. Pierwsze miejsce i zwycięstwo w pierwszym etapie przyznano Wiśniewskiemu przed Bizoniem, Rzeźnickim, Banskim, Domańskim i Wasilewskim.

OTWARCIE I. CENTRALNYCH HARCERSKICH IGRZYSK SPORTOWYCH.

W niedzielę nastąpiło w Toruniu otwarcie Pierwszych Centralnych Harcerskich Igrzysk Sportowych. Po uroczystej Mszy św. i powitaniu kilkuset zawodników harcerskich przez przewodniczącego okręgu pomorskiego ZHP. płk. Kaczmarczyka, reprezentant głównej kwatery harcerzy p. *Zembowicz ogłosił igrzyska za otwarte.*

Po południu odbyła się pierwsza konkurencja, a mianowicie kolarski bieg patrolowy. Zwycięstwo odniosła drużyna lwowska *składzie: Granatowski, Brzecki, Pukas zdobywając 166 pkt., 2) Pomorze 139 pkt., 3) Łódź — 120 pkt.* Startujący patrole musiały orientować się na trasie według mapy, wykonać zadania z terenoznawstwa, przebywać głębokie rowy, miejsca „zagazowane“ i strzelać do tarczy.

Igrzyska trwać będą cztery dni, w programie konkurencje w kilku gałęziach sportu.

Czerwoni grają z mistrzem Pomorza

Ciekawy mecz w Łodzi o wejście do Ligi.

Jak donosiliśmy, ŁKS wystąpił do PZPN z protestem przeciwko zarządzonym zmianom w kalendarzyku rozgrywek o wejście do ligi piłkarskiej. W dniu wczorajszym w czasie telefonicznej rozmowy z Warszawą kierownik sekcji piłki nożnej ŁKS p. Konopka doszedł w tej sprawie do porozumienia.

PZPN. postanowił cofnąć swą poprzednią decyzję i zakceptował projekt zmian w kalendarzyku wysunięty przez ŁKS polegający na zmianie meczów wyznaczonych na 16 lipca z meczami przypadającymi na 23 lipca. W ten sposób został utrzymany wyznaczony poprzednio termin meczu ŁKS— Gryf, który odbędzie się w Łodzi w nadchodzącą niedzielę. Dzięki temu uda się zakończyć pierwszą kolejkę rozgrywek w tej grupie 30 lipca.

Mecz z Gryfem będzie bardzo ciekawy, gdyż mistrz Pomorza, jak wiadomo w ub. niedzielę odniósł zwycięstwo nad Legią (Poznań), która uchodzi za najgroźniejszego konkurenta drużyny łódzkiej w rozgrywkach o wejście do Ligi.

Sędzią tego meczu będzie p. Bukowiecki.

Poza tym w grupie pierwszej odbędzie się jeszcze mecz w Poznaniu Legia —SKS (Starachowice), który poprowadził łodzianin p. Andrzejak.

Mściwi Niemcy

unieszkodliwili polskiego konia.

W niedzielę 25 czerwca br. odbyło się w Hamburgu tradycyjne „derby“ niemieckie o nagrodę 100 tys. marek i niebieską wstęgę. W biegu startował polski koń „Skarb“, własność p. Urnatowskiego pod dżokejem Gillem. Polski koń, po wspaniałym starcie, prowadził do dystansu 1900 mtr. i miał wszelkie szanse na zdobycie pierwszego miejsca. W pełni zasobu sił, po przejściu 1900 mt., „Skarb“ został dotkliwie uderzony powyżej prawego tylnego skoku tak, że momentalnie odpadł i zdystansowany został przez konie niemieckie.

NOWE TERMINY ZAWODÓW LIGOWYCH.

Nieodbyte w dniu 14 maja rb. zawody ligowe w piłce nożnej Polonia — Ruch wyznaczone zostały na dzień 16 lipca, a mecz Pogoń — Warszawianka na dzień 9 lipca rb.

Zawody konne

na stadionie W.K.S-u.

Korpus oficerów artylerii garnizonu łódzkiego organizuje w dniu 2 lipca 1939 r. o godz. 16 zawody konne oficerów, pod oficerów i zaproszonych gości na stadionie Wojskowego Klubu Sportowego przy ulicy 6 Sierpnia. Wstęp 2 zł.

Informacyj co do warunków konkursu i spraw technicznych udziela w godzinach od 9 — 13 ppłk. art. Henryk Dudek — ul. Jerzego 2, tel. 117-23, dokąd również kierować należy zgłoszenia koni do dnia 30 czerwca 1939 r.

Sukcesy polskich strzelców

w zawodach korespondencyjnych.

W tych dniach zakończone zostały korespondencyjne strzeleckie zawody międzynarodowe o nagrodę Pow. Zw. Strzelectwa Sportowego.

Zawody składały się z trzykrotnych strzelań (postawa leżąca — dystans 50 mtr.), a o zwycięstwie decydować miała suma punktów zdobytych we wszystkich trzech strzelaniach.

Ostatecznie pierwsze miejsce w klasyfikacji zespołowej zdobyła drużyna Kadry Rembertowskiej z wynikiem 5.669 pkt. na 6.000 możliwych przed reprezentacją Budapesztu 5.626 pkt. i reprezentacją okr. warszawskiego 5.531 pkt.

Indywidualnie pierwsze miejsce zajął Paprocki (Kadra) 1151 pkt. na 1200 możliwych, 2) dr. Jurek (Polska) 1138 pkt., 3) Wachowiak (Polska) 1138, 4) Pinker (Węgry) 1130 pkt.

POLKI PROWADZĄ W MIĘDZYNARODOWYCH ZAWODACH STRZELECKICH

W tych dniach zakończone zostaną międzynarodowe korespondencyjne zawody strzeleckie pań, organizowane przez PZSS. W zawodach bierze udział 50 zespołów, w tym 21 niemieckich, 12 angielskich, 3 węgierskie, 3 fińskie i 12 polskich.

Większość wyników wpłynęła już do PZSS., brak jeszcze jedynie wyniku dwóch zespołów angielskich. Do chwili obecnej w klasyfikacji zespołowej prowadzi reprezentacja Zw. Strzeleckiego (Polska) 1941 pkt., 2) reprezentacja Helsinek 1926 pkt., 3) reprezentacja kolejowego P. W. (Polska) 1905 pkt., 4) reprezentacja okręgu brandenburskiego (Niemcy) 1902 pkt.

Indywidualnie najlepszą jest dotychczas p. Tiittala (Helsinki) 395 pkt. na 400 możliwych przed Finką Valilą i Polką Jagodzińską po 393 pkt.

Drużyna piłkarska juniorów Ł.K.S-u

zdobyła mistrzostwo.

Sprawa tytułu mistrzowskiego łódzkich juniorów już się całkowicie wyjaśniła.

Mistrzostwo zdobyła drużyna piłkarska juniorów ŁKS-u, gdyż w barwach PTC. grał niezgłoszony zawodnik Cieśliński, którego PZPN potwierdził dla drużyny pabianickiej dopiero z dniem 23 czerwca.

Wobec tego mecz PTC—ŁKS w Pabianicach, który zakończył się zwycięstwem PTC 2:1, będzie zweryfikowany jako walkower na korzyść ŁKS-u (3:0), a tym samym juniorzy ŁKS-u zakwalifikowali się do rozgrywek międzyokręgowych o mistrzostwo Polski, przy czym pierwszy swój mecz ŁKS ma rozegrać najbliższej niedzieli z mistrzem Pomorza.

Sport w kilku słowach.

— W czwartek 29 b. m. Union - Touring rozegra w Krakowie mecz ligowy z Garbarnią. Będzie to jedyny mecz ligowy tego dnia w kraju. Dalsze mecze ligowe odbędą się w niedzielę 2 lipca, a mianowicie: Wisła — Warta w Krakowie, Warszawianka — Cracovia w Warszawie. Pogoń — AKS we Lwowie i Ruch — Polonia w Hajdukach.

— W nadchodzącą niedzielę dn. 2 lipca odbędzie się ogólnopolski raid szosowo - terenowy Łódzkiego Klubu Motocyklowego, wyznaczony początkowo na 14 maja. Raid ten odbędzie się na trasie długości około 200 km. która też obejmować będzie dwa odcinki jazdy w terenie. Pierwszy taki odcinek uczestnicy przebyć będą musieli w okolicach Grotnik, drugi pod Łagiewnikami. Raid ten ma na celu wyrobienie orientacii u kierowcy, oraz wyszkolenie go w pokonywaniu trudności urozmaicających trasę. Start i meta raidu będą w Łodzi, a sama trasa w ten sposób ułożona że zawodnicy będą również musieli przejechać przez Łódź. W raidzie mogą wziąć udział tylko zawodnicy posiadający lincencię. gdyż w zaliczony iest on do mistrzostw Polski. Startujące maszyny podzielone będą na 6 kategorii. Termin zgłoszeń mija z dn. 1 lipca.

—Przebywaiacy od tygodnia w Łodzi trener PZLA p. Stanisław Petkiewicz, kończy w dniu 1 lipca zaprawę lekkoatletów łódzkich. Frekwencia na treningach prowadzonych przez p. Petkiewicza na boiskach w Łodzi, Pabianicach i Zgierzu jest duża. W czwartek odbędą się najprawdopodobniej na stadionie KP Ziednoczone zawody treningowe przy udziale czołowych zawodników łódzkich.

— Termin finałowego meczu o mistrzostwo okręgu łódzkiego w tenisie między Wimą i ŁKLT został już uzgodniony i mecz odbędzie się w najbliższy czwartek na kortach Wimy. Obie drużyny wystąpią w swych najsilniejszych składach.

— W związku z poleceniem zarządu ZZ odnośnie zwołania nadzwyczajnego walnego zebrania Polskiego Związku Tenisa Stołowego w Łodzi w sprawie przeniesienia siedziby Związku z Łodzi do Warszawy, dowiadujemy się, że zarząd PZTS sam zwracał się parokrotnie do ZZ z prośbą o zmianę siedziby, motywując to brakiem funduszów i dostatecznej liczby działaczy.

— Drużyna piłkarska łódzkiego Widzewa która ma już zapewnione mistrzostwo grupy łódzkiej w kl. B., rozpoczyna rozgrywki o wejście do klasy A w dniu 9 lipca. Przeciwnikami Widzewa, jak już donosiliśmy będzie mistrz grupy pabianickiej KE oraz mistrz grupy tomaszowskiej — Lechia. Wszystkie kluby rozegrają ze sobą po dwa mecze, zaś drużyna która zajmie w rozgrywkach pierwsze miejsce wejdzie do klasy A. Sądząc z obecnej formy drużyny robotniczej, ma ona duże szanse do powrotu po rocznym pobycie w klasie B, do klasy A.

—W Sierakowie urządzony będzie dla juniorów obóz lekkoatletyczny doszkalający. Obóz ten uruchomiony miał być już w dniu wczorajszym, lecz PZLA otwarcie jego przełożył na 17 lipca.

Będzie to obóz trzytygodniowy, a wykładowcami na nim będą Petkiewicz, Hofman, Luckchaus i inni.

Zgłoszenia kierować należy do sekretariatu ŁOZLA do dnia 30 bm.

— Organizacja tegorocznych lekkoatletycznych żeńskich mistrzostw Polski powierzona została okręgowi śląskiemu. — Okręg śląski rozesłał już zawiadomienia iż mistrzostwa te odbędą się w Chorzowie w dniach 15 i 16 lipca. Zgłoszenia do dnia 4 lipca przyjmowane będą w sekretariacie ŁOZLA przy ul. Strzeleckiej.

— W nadchodzący czwartek dn. 29 b. m. odbędą się ćwierćfinałowe mecze o puchar Polski, w których Łódź została wyeliminowana przez Śląsk. Odbędą się następujące spotkania: Warszawa — Wilno (p. Trzmiel), Stanisławów — Lwów (p. Zapiór), Poznań — Kraków (p. Haselbusch) i Śląsk — Pomorze (p. Walczak).

Baworowski nie ma szczęścia.

Sensacja w Wimbledonie.

- W poniedziałek rozpoczął się w Wimbledonie turniej tenisowy o nieoficjalne mistrzostwo świata. Pierwszego dnia, zgodnie ze zwyczajami odbyły się jedynie gry pojedyńcze panów. We wtorek odbędą się rozgrywki pań.

Tłoczyński walczył pierwszego dnia z Hindusem Sawara, zwyciężając go z łatwością 6:2, 6:0, 6:3.

Baworowski natknął się odrazu w pierwszym meczu na Włocha Stefani'ego i przegrał po zaciętej walce 6:3, 4:6, 5:7, 5:7.

Pierwszy dzień nie przyniósł na ogół większych niespodzianek, jedyną sensacją była porażka Metaxy z Francuzem Abdessalamem 2:6, 4:6, 6:3, 4:6. Z bardziej wybitnych tenisistów wyeliminowani zostali pierwszego dnia: Anglik Peters, Nowozelandczyk Andrews, Anglik Filby, Holender Hughan, Francuz Gentien i Anglik Wilde.

ZDOBYWCY ZŁOTEJ ODZNAKI BOKSERSKIEJ.

Na wniosek wydziału sportowego zarząd PZB. nadał polską odznakę bokserską złotą zawodnikom: Szymurze, Czortkowi, Pisarskiemu, Sobkowiakowi i Rotholzowi. Odznakę srebrną — Koziołkowi, Kolczyńskiemu, Pawlicy, Misiornemu i Walkowiakowi. Brązową — Jasińskiemu, Dorobie I, Głowackiemu, Misiurewiczowi oraz Dybizbańskiemu, który występował pod pseudonimem — Romański.

REZYGNACJA MISTRZA BOKSU.

Mistrz bokserski świata w wadze półciężkiej, John Henry Lewis postanowił zrezygnować na zawsze z udziału w walkach bokserskich.

Jak donosiliśmy w swoim czasie, Lewis stracił oko w wyniku kontuzji odniesionej na ringu i wskutek tego nowojorska komisja bokserska przed paroma tygodniami zabroniła mu walczyć w Anglii, gdzie miał zakontraktowany mecz.

Odkurzacz.



Służąca: — Gdzie jest kanarek?

Jutro na obiad:

Zupa cytrynowa z ryżem, schab, kartofelki i sałata, kompot z agrestu.

WINSZUJEMY.

Jutro. Ireneuszowi.
Wschód słońca 3.17.
Zachód słońca 20.01.
Długość dnia 16.44.
Przybyło dnia 9.08.
Tydzień 26.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Notowania z dnia 26 czerwca.

NOWY JORK: loco 9.91, lipiec 9.51, sierpień 8.80, wrzesień 8.85, październik 8.75, listopad 8.65, grudzień 8.56, styczeń 8.45, luty 8.41, marzec 8.37, kwiecień 8.33, maj 8.30

LIVERPOOL: loco 5.64, sierpień 4.86, wrzesień 4.72, październik 4.62, listopad 4.51, grudzień 4.51, styczeń 4.51, luty 4.51, marzec 4.51, kwiecień 4.51. maj 4.51

Egipska (Sakell.): loco 6.50

Upper: loco 5.90, lipiec 5.67, wrzesień 5.67, październik 5.68, listopad 5.68, styczeń 5.72, marzec 5.75, maj —

BREMA: loco 11.59, październik 9.24, grudzień 8.95, marzec 8.99, maj 8.90

Waluty, dewizy i akcje

PAPIERY PAŃSTWOWE — UTRZYMANE.

W dziale papierów państwowych panował nastrój spokojny, odchylenia kursów były minimalne.

Z premiówek 3-proc. Poż. Inwestycyjna 1 emisji zwyżkowała o 25 groszy, a 2 emisja była tańsza o 25 groszy na sztuce.

W grupie innych papierów państwowych po niezmienionych cenach obracano 4 i pół proc. Poż. Wewnętrzną, 5-proc. Poż. Konwersyjną, 5-proc. Poż. Kolejową, 4-proc. Poż. Konsolidacyjną oraz listami i obligacjami Banków Gospodarstwa Krajowego i Banku Rolnego.

PRYWATNE PAPIERY LOKACYJNE — PRZEWAŻNIE MOCNIEJSZE.

Obroty listami zastawnymi były stosunkowo dość ożywione, kursy kształtowały się na ogół cokolwiek mocniej.

4 i pół proc. Ziemskie w Warszawie zwyżkowały o 0.50 proc., a 5-proc. Miejskie w Warszawie 1933 r. o 0.25 procent.

8—9 s. 6-proc. Poż. Konwersyjnej m. Warszawy 1926 r. była tańsza o 1 procent.

Z listów Poznańskiego Ziemstwa Kredytowego obracano po niezmienionej cenie 4 i pół proc. s. K.

Poza tym zanotowano 5-proc. m. Łodzi 1938 r., które zwyżkowały o 0.50 proc. oraz 5-proc. Lubelskiego Tow. Kred. Miejsk. 1933 r., które utrzymały się na poziomie niezmienionym.

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Inwestycyjna 1 emisji 75.25, 2 emisji 76.75, Konsolidacyjna 1936 r. 61.00, Konwersyjna 1924 r. 60.00, Kolejowa 1926 r. 59.00, Państw. Wewn. 60.00,
Listy Z. Państw. Banku Rolnego ser. I-II 81.00
Listy Zast. Państw. B. Rolnego seria III 81.00
Listy Zast. Banku Gosp. Krajowego I em. 81.00
Listy Zast Banku Gosp. Kraj. II-VII em. 81.00
Obligacje Kom. Banku G. Kraj. I em. 81.00
Obl. Kom. B. Gosp Kraj II-III i IIIN em 81.00
Obligacje Kom. B. Gosp. Kraj. IV em. 81.00
Obligacje Banku Gosp Krajowego III em. 97.00
L. Z. Tow. Kred. Ziemskiego w Warszawie 5 serii 56.00, Miejskie w Warszawie 1933 r. 65.25, m. Łodzi 1938 r. 56.50, Lubelskiego T.K.M. 1933 r. 55.00, 8—9 s. Poż. Konwersyjnej m. Warszawy 1926 r. 66.00, Pozn. Ziemstwa Kred. s. K 51.50

DALSZA POPRAWA KURSÓW AKCYJ.

Na zebraniu giełdy akcyjnej panował nastrój ożywiony, ogółem w oficjalnych transakcjach zanotowano dziewięć gatunków papierów dywidendowych.

Akcje Banku Polskiego utrzymały się na poziomie niezmienionym; akcje imienne zaś podniosły się o 50 groszy na sztuce.

Bank Polski 105.00, imienne 104.00, Cukier 36.00 Węgiel 31.50, Lilpop 80.00, Modrzejów 18.00, Ostrowiec s. B 79.50, Starachowice 49.50, Żyrardów 48.50, Haberbusch 60.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 27.6. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej notuje za 100 kg za towar standartowy, w handlu hurtowym, przy dostawie bieżącej:

Pszenica jednolita 28.00—28.50, zbierana 27.50—28.00, żyto I stand. 15.25 — 15.50, żyto II stand. 15.00 — 15.25, mąka pszenna wyc. 30-proc. 48.00 — 49.00, gat. II-A 30—65-proc. 37.50 — 39.00, gat. III 65—70-proc. 24.00 — 26.00, pastewna 18.00 — 19.00, mąka żytnia wyc. 30-proc. 27.00 — 27.50, gat. I 55-proc. 25.25 — 25.75, [illegible]owa 95-proc. 20.50—21.00

POZNAŃ, 27. 6. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny orientacyjne: pszenica 27.50 — 28.00, żyto 15.75 — 16.00, mąka pszenna gat. I wyc. 35-proc. 47.50 — 49.50, gat. II 35—55-proc. 40.75 — 41.75, gat. III 65—70-proc. 29.75 — 30.75, mąka żytnia wyciągowa 30-proc. 27.50 — 28.25, gat. I-A 55-proc. 26.00 — 26.75

Co nas po pracy rozweseli?

CASINO: — Ludzkie serca.
CAPITOL: — Złudzenia życia.
CORSO: — Żebrak w purpurze.
EUROPA: — Orły morskie.
GRAND-KINO: — Jastrząb.
IKAR: — I. Barbara Radziwiłłówna; II. Paweł i Gaweł.
IRA: — I. O czym marzą kobiety; II. Szczęśliwa trzynastka.
METRO: — „Gehenna“.
OAZA: — I. Batalia Nieustraszonych; II. Obawa przed skandalem.
PALACE: — Nieustraszony.
PALLADIUM. — Indie mówią.
PRZEDWIOŚNIE: — Cnotliwa Zuzanna.
RIALTO: — Melodie cygańskie.
RAKIETA: — Brawura.
STYLOWY — Cud św. Teresy
TON: — Mściciele
URANIA: — Zew północy.

TEATR MIEJSKI.

Irena Eichlerówna w Teatrze Miejskim.

Dziś we wtorek o godz. 8,30 w. pełna niezrównanego humoru komedia Armonta i Marchanda „Król brydża“ w wybornym wykonaniu: Kossowskiej, Ma reckiej, Arnoldta, E. Dąbrowskiego, Malinowskiego i Siezieniewskiego a w reżyserii Z. Biesiadeckiego.

Jutro w środę o godz. 8,30 w. premiera interesującej sztuki Tadeusza Rittera „Wilki w nocy“, ze sztuką tą związane są występy gościnne świetnej artystki warszawskiej Ireny Eichlerówny, która kreować będzie popisową rolę Żanety. Reżyserował Bronisław Dąbrowski.

TEATR LETNI.

Dziś, jutro i pojutrze o godz. 8,45 w. bawić będzie publiczność świetna komedia muzyczna „Domek z kart“ w reżyserii Br. Dąbrowskiego.

Są to już ostatnie powtórzenia tej świetnej komedii, która niebawem zejdzie z afisza Teatru Letniego.

Czar osobisty niczem czarodziejski klucz
OTWIERA WSZYSTKIE SERCA
Uroda często nie daje szczęścia.

Naturalnie, że piękność — poza zdrowiem, — jest największą ozdobą kobiety, ale czyż naogół nie grzeszy się zbytnim szukaniem pięknej kobiety, kiedy tuż pod naszym bokiem są kobiety wartościowe, zacne i dzielne, choć nie są wymarzonymi pięknościami?

Dzieje się przecież i tak (pewnie dla dopełnienia sprawiedliwości na świecie), że ładna panna nie wychodzi za mąż, a mniej ładna, nawet brzydka znajduje dobrego i bogatego męża. Nie ma na to miejsca, aby wyliczać tu wszystkie przykłady lecz napewno wszyscy znajdą sami choćby jeden taki wypadek, a drugim jest Greta Garbo, która wprawdzie nie jest brzydką, ale daleko jej do piękności klasycznej. A przecież ubóstwia ją cały świat. Aktorka ta otrzymuje codziennie setki listów miłosnych i oświadczyn. Mata Hari, słynna kobieta — szpieg, Madame Pompadour i inne sławne kobiety, nie tylko pięknością olśniewały mężczyzn. Otaczał je czar osobisty, czar kobiety, tak rzadki a tak cenny. Kobieta, nawet brzydka, posiadająca ów czar, jest silniejsza od tysiąca ładnych kobiet, czy nawet pięknych. Ten czar to jej siła.

Nie jest rzeczą łatwą określić „czar osobisty“. Nie jest to bowiem nic uchwytnego, a zawsze od nowa występuje u danej osoby, złączone z nią jak głos czy kolor oczu,

Osoba posiadająca osobisty czar, jest bogatsza na wszystkie swe siostry, chociażby najpiękniejsze, lecz bez owego czaru. Czar, to jakby cudowna harmonia kobiety, jej piękna wewnętrznego z zewnętrznym, która działa na otoczenie, jak miły śpiew, jak pieszczota ręki matczynej.

Istnieją kobiety naprawdę piękne i dobre, ale wieje od nich pustką, czy chłodem zbytnią wyniosłością, są nieprzystępne i zostają starymi pannami, Natomiast żyjące obok nich dziewczątka skromne, małe szare, wychodzą szczęśliwie zamąż, dając szczęście mężowi i dzieciom.

Piękne — lecz bez owego czaru, kobiety — działają jak rakiety. Oszałamiają ale na krótki czas, a taka mała szatynka z zadartym nieco noskiem, powichrzoną czupryną loków „schwyta“ zawsze, prawie dobrego i bogatego mężczyznę. Także kobiety, nie posiadające nic więcej oprócz czaru, uszczęśliwiają otoczenie, mimo swej woli czarem. Nie chcą być podziwiane, trzymają się na uboczu, a przecież każdy je znajdzie, odszuka. Ów czar osobisty, to jakby czarodziejski klucz, który otwiera wszystkich drzwi do ziemskich powodzeń.

Szczęśliwy, kto podczas ziemskiej swej pielgrzymki otrzymał od Boga w darze ten czar. Lecz i ten niech będzie rad, komu Bóg dał czarem obdarzoną istotę na towarzysza (bo i mężczyźni posiadają często ten nieuchwytny czar) swej drogi życiowej.

Efektowny skok



z samolotu ze spadochronem.

„Brylancik“ i „Niewinność“
Niedźwiedzie w roli katów.

Narody starożytne tłumaczyły wydawanie skazańców zwierzętom na żer — w ten sposób, że miała to być najlepsza droga zastąpienia zawodu kata, jako niegodnego człowieka. Tak przynajmniej traktowali to zagadnienie Rzymianie.

Za panowania rzymskiego cesarza Walentyniana, pewnego rodzaju „sławę“ w roli katów zdobyły dwa młode niedźwiedzie, Publiczność, obecna przy tych egzekucjach — widowiskach, nadawała imiona „ulubieńcom“. Jeden zwał się więc „Brylancik“, drugi zaś „Niewinność“. Pewnego dnia postanowiono „Niewinność wypuścić na wolność, chyba dla rekompensaty za ujmę, doznaną na arenie..

Piękny to był uczynek, tylko nie przewidziano, że zwierzę łaknąć będzie już na dal — krwi ludzkiej. „Niewinność“ zeszła z pagórków, gdzie ją pozostawiono, udała się na równinę do siedzib ludzkich, i napadła na pierwszych pasterzy, których spotkała. Ci, nie wiedząc o „świętości“ zwierzęcia, zabili je w obronie własnej wszcząc w ten sposób liczne ofiary widowiskowych egzekucyj.

Silna flota wojenna — to potęga mocarstwowa Polski!

Zaczarowany ogród na wystawie
Swiat baśni.

Zwiedzający wystawę nowojorską m. in. mogą upajać się w świecie baśni, gdzie dzięki zastosowaniu nowoodkrytych praw fizyki stworzono zaczarowany ogród z malowniczymi grotami, które zwielokrotnionym echem powtarzają każdy szept, wypowiedziany w pobliżu. Z ogrodu przechodzi się do zaczarowanego zamku, z którego okien, dzięki odpowiednim złudzeniom optycznym odsłaniają się niezrównane w swej malowniczości widoki. Tu spotykają się romantyczne pary, które pragnęły się wyrwać z prozaicznego życia i przeżyć bodaj godzinę jedną w innym świecie — świecie baśni, który, jak powiedział jeden z wybitnych psychologów angielskich, działa na duszę człowieka, jak kąpiel orzeźwiająca na ciało ludzkie.

—oOo—

Jeden pies na 10-ciu ludzi
POKAŹNE ŹRÓDŁO DOCHODU.

W Londynie wyszła w tych dniach z druku ciekawa publikacja miejscowego towarzystwa ochrony zwierząt. Z danych, zawartych w tej publikacji wynika, że w Anglii jeden pies przypada na 10 ludzi. Ogólna liczba psów w tym kraju wynosi 4.467,983, w tym 250.685 psów rasowych. Ponieważ w Anglii, jak we wszystkich krajach na świecie pobierany jest podatek od psów, pokaźna ich liczba stanowi poważne źródło dochodu dla skarbu państwa. Jak obliczono w londyńskim towarzystwie ochrony zwierząt, z podatku od psów uzyskuje skarb państwa rocznie sumę 20 milionów funtów szterlingów.

Marika Rökk



niemiecka artystka filmowa na skutek za targu z „Ufą“ berlińską przenosi się do Hollywood.

Grzmiąca mgła.
Niezapomniane widowisko.

Tak nazywają murzyni wodospady Wiktorii w Afryce Południowej. Urok tego zjawiska potrafiono wyczarować na wystawie nowojorskiej.

W parku atrakcji znajduje się sztuczny wodospad, długości 54 metry. 300.000 litrów wody na minutę, spadających z 7-metrowej wysokości huczy ogłuszającym grzmotem wodospadów afrykańskich. Tunel ze specjalnego szkła prowadzi zwiedzającego w sam środek wodnej kurzawy dając widowisko w wspaniałości swej niezapomniane.

PODSŁUCHANE

NIEWĄTPLIWY RYSOPIS.

Artysta komediowy Andre Berley wracał kiedyś z Brukseli, gdzie kreował rolę w pewnej sztuce — do Paryża. Zdrzemnął się w wagonie i obudził się na granicy, w chwili, gdy celnik trącał go w ramię, prosząc o paszport.

Berley podał dokument i zobaczył, że oczy belgijskiego funkcjonariusza rozszerzają się coraz bardziej, a na twarz wypływa uśmiech.

— Aj! aj! — powiada w końcu celnik — rysopis jest prawdziwy; może pan przekroczyć granicę. — I przeczytał:

— Główka cielęca, flaki a la mode de Cean, nóżki wieprzowe w galarecie.

Nieszczęsny Berley zabrał na pamiątkę menu z restauracji.

POJEDYNEK AMERYKAŃSKI

— Pan wyciągnął czarną kulę. Jaki rodzaj śmierci pan wybiera?

— Uwiąd starczy.

Concordia MERREL

BURZA W DOMU

Przekład autoryzowany Karoliny Czetwertyńskiej

Powieść 35

Nazajutrz spotkała się z Krystyną dopiero przed samym drugim śniadaniem. Zamieniły parę słów. Krystyna pierwsza zaczęła:

— Postaram się, Burzo, wedle życzenia twojej matki zapewnić ci trochę więcej rozrywek. Ale zwracam ci uwagę, że między nami nie było nigdy mowy o rozszerzeniu naszych stosunków towarzyskich dla ciebie. Ale tak wyraźnie obie dajecie mi do zrozumienia, że o to wam chodzi, iż zrobię, co będę mogła, aby zadośćuczynić temu życzeniu. W zamian proszę cię o zachowanie milczenia w wiadomej sprawie.

— Dziękuję bardzo — odpowiedziała Burza — i proszę na mnie liczyć.

Lallie wróciła na drugie śniadanie, zapełniając dom wesołym szczebiotem i śmiechem. Całe szczęście, bo Burza, pod wrażeniem znajomości z Selsdonem, była wciąż gotowa wymienić jego nazwisko, ale Lallie nie dawała jej dojść do słowa. Gdyby Krystyna domyślała się, że Selsdon wrócił do kraju, że Burza go poznała? Paplanie Lallie było z jednej strony bardzo pożyteczne, ale z drugiej wystawiało Burzę na tortury, bo Lallie nie darowała jej jednego słowa z oświadczyn Duke'a.

— W biedaku raptem odezwało się sumienie, że musi uregulować nasz wzajemny stosunek. Co za bzdury! Powiedziałam mu, że uważałam się za jego narzeczoną od dawna, a formalności są zupełnie zbędne. Roześmiał się, ja z nim. No i tak!...

Po południu obie poszły do Jonathana na seans. I jemu Lallie czuła się w obowiązku opowiedzieć wszystko o sobie i Duke'u. Mówiła tyle, że jeszcze jedno słowo więcej, a Burza by nie wytrzymała. Jonathan słuchał Lallie z uśmiechem pobłażania, jak gadania małej dziewczynki, która się przed nim chwali nową zabawką.

— Więc jesteś narzeczoną, moja mała kobietko — rzekł patrząc na śliczną twarzyczkę obróconą ku niemu. — Pamiętaj, że życie stało się dla ciebie od dziś dzień strasznie poważną sprawą i składać się musi z wielkich postanowień, szlachetnych zamiarów i uroczystych przyrzeczeń. Będziesz musiała być pierwszorzędną panią domu i oszczędną gospodynią.

— Głuptasie jeden! Wiesz, że jako żona Duke'a, nie będą potrzebowała bawić się w oszczędności. Duke pławi się w pieniądzach, to jedna z jego głównych zalet.

Przy ostatnich słowach rumieniec oblał jej twarzyczkę.

— Więc z czego będą się składać twoje dobre postanowienia?

— Ani mi się śni robić żadnych postanowień!

— Ale zaręczone panny muszą! To należy do ich najprostszych obowiązków. W każdej dobrej powieści to przeczytasz.

— A ja nie będę, zostanę sobą. Jeżeli się Duke'owi nie spodoba, niech się martwi. A co do prowadzenia domu... wezmę najlepszych kucharzy, i gospodynię, i służących, i tym podobne osoby i wszystko pójdzie jak po maśle. Całe życie spędzę w bogactwie, estetyce i beztrosce, co jest najmilszą perspektywą.

— Brzydkie, grzeszne, powierzchowne stworzonko, złapane w sidła szatańskie — mówił w żartobliwym oburzeniu Linkman.

I jak stary wujaszek psotną siostrzeniczkę, pociągnął ją za loczek, który wił się około ucha.

Wstrząsnęła głową buntowniczo.

— Wcale nie. Przepadam za Dukiem, sam wiesz dobrze o tym. Miłość moja do niego jest sensacją sezonu, tylko o tym się w Londynie mówi! A żałować będziesz, że o mnie tyle brzydkich rzeczy myślisz, gdy się dowiesz, na co głównie mam zamiar wydawać pieniądze Duke'a. Właśnie na twoje obrazy!

W oczach miała błyski gniewu.

— Mam zamiar rujnować Duke'a dla ciebie, każdy twój obraz kupię, bo są najładniejsze, jakie znam. Chcę, aby nimi były otapetowane ściany mojego nowego mieszkania. Chcę je widzieć z każdego miejsca, gdzie stanę. Więc na moim małżeństwie z Dukiem tylko zarobisz.

— Szlachetniejszego przemówienia, w zamian za twoje naigrywania, chyba nie usłyszysz nigdy — rzekła Burza zwracając się do Jonathana — przeproś zaraz twoją małą dziewczynkę.

Jonathan stał odwrócony od nich i przygotowywał farby. Na wezwanie Burzy nic nie odpowiedział. Lallie gadała bez przerwy:

— Czemu się nie żenisz z Burzą, Jonny? Świetny pomysł, mielibyśmy dwa śluby zamiast jednego. A pomyśl, jakby to było praktycznie mieć Burzę wciąż pod ręką na modelkę.

— W tym cała rzecz — odpowiedział Jonathan wyciskając na paletę żółtą farbę z tubki — że ja nie mogę sobie pozwolić na udział w tej podwójnej ceremonii. Twój ślub, moja Lallie, będzie w kościele Świętej Małgorzaty, z najdroższym atłasem, ze starym rodzinnym koronkowym welonem, z całym pułkiem drużbów, paziami, muzyką Mendelshona, olbrzymim przyjęciem itd. Prawda?

Redaktorzy: naczelny i działu politycznego — Franciszek Probst; działu krajowego i lokalnego — Roman Furmański; działu sportowego — Hieronim Fela, kroniki lokalnej — Feliks Bąbol; za ogłoszenia i artykuły reklamowe odp. J. Pawlikówna

Wydawca: Jan Stypułkowski
Odbito w drukarni, ul. Żwirki 2 w Łodzi

O szpiegu i „piekielnych” maszynach...

Piękna pani przy głośniku.

Odczyty wojskowe nadawane od pewnego czasu na fali ogólnopolskiej są niesłychanie ciekawe. Odczytów tych niewątpliwie słucha z jednakowym zainteresowaniem zarówno mężczyzna, jak i kobieta, bowiem zawierają całe bogactwo rad i wskazówek dobrych na dzisiejsze niespokojne czasy. Frapujący, tytuł ostatniego odczytu wojskowego „Piękna pani i szpieg" wygłoszonego przez p. Józefa Jaworskiego przyciągnął do głośników na pewno moc radiosłuchaczek, które teraz dopiero dowiedziały się, kim jest właściwie szpieg i gdzie się przeważnie znajduje. Sensacyjne powieści, i filmy o szpiegach czyż nie przyciągają pięknej pani, która jest przekonana, że szpieg musi obowiązkowo chodzić w cyklistówce, mieć przy sobie maski, peruki, i rewolwer, a nawet dwa... Piękna pani jest przekonana, że gdzieś w jakiśm zaułku czeka na szpiega wspaniały 12-cylindrowy Packard którym umknie po wykonaniu zadania. Niestety w życiu szpieg wygląda inaczej, jest wszędzie, jest wśród nas, może w tej chwili. czyta nasze listy, lub włączony jest do naszej rozmowy telefonicznej. Bo przecież każdy szpieg dąży do zdobycia o naszym kraju jak najwięcej wiadomości. Nie wystarczą mu tylko same tajne plany i dokumenty, bowiem nie dałoby mu to całości o sytuacji, szpiegowanego narodu! Cóż z tego, że zdobędzie dokument, o ilości oddziałów wojskowych stacjonowanych w pewnej strefie.... Chociaż nawiasem mówiąc kradzież taka jest trudna do wykonania, bowiem wszelkie ważne dokumenty są dobrze chronione przez aparat państwowy. Dzisiejsze szpiegostwo zmuszone jest do zbierania „drobnicy", która daje nieprzyjacielowi dokładny obraz, bezcenny dla wywiadu. Tych drobnych wiadomości nie chronią ani posterunki, ani kasy pancerne. Każdy z nas jest posiadaczem większych lub mniejszych tajemnic wojskowych, wie co słychać w mieście rodzinnym, jaka jest woda, gdzie są zbiorniki, zna nawet pewne szczegóły z życia bliźnich. Te wszystkie napozór małoznaczące rzeczy układane są przez wroga w schemat, który daje całość. Jakże wiele informacyj — o piękna pani — znajduje się w twoim posiadaniu! Jakże żałuję — oświadcza prelegent — że w tej chwili nie jestem szpiegiem obcego kraju i nie mogę wysłuchać rozmów z przyjaciółkami o mężach, narzeczonych. Bez żartów, piękna pani, sprawa jest poważna. Mąż przynosi ważną wiadomość do domu, a pani z gadatliwości dzieli się z innymi. I ta właśnie wiadomość dostała się do obcego wywiadu. Przestańcie więc na tematy drażliwsze rozmawiać w kawiarniach i tramwajach. Jakże łatwo zarabia szpieg nadstawiając ucha...

A teraz pro domo sua. Trochę o audycjach o których z którymi skontaktował mnie mój poczciwy stary głośnik.

Ubiegłej soboty dał znów znak o sobie. „Dymek z komina" w audycji p.t. „Lecą świetliki" (opracowanie Tadeusza Fangrata). Niestety... Autor mógł mieć jak najszczersze zamiary, zresztą niejedna z napisanych przezeń audycji była pełnowartościowa, Tym jednak razem złe losy sprzysięgły się przeciw niemu. Za dużo było w głośniku hałasu. a szarża wykonawców jak... ułanów pod Samossierą. W zgiełku tekst zginął niemalże całkowicie. Od czasu do czasu tylko wpadały do uszu radiosłuchacza jakieś słowa o wiankach, rzece Łódce za kratą i wzruszonym kumotrze. Kto temu winien trudno ustalić. W każdym bądź razie winowajcą jest... Na piątkę z plusem natomiast zdała audycja robotnicza nadana ubiegłej niedzieli p.t. „Kręć się, kręć, wrzeciono!" — pióra Stanisława Juszczyka, z którym Rozgłośnia Łódzka już nie powinna zrywać kontaktu. Pierwszy raz słyszę nazwisko autora, jednakże po wysłuchaniu jego świetnej audycji, zarówno pod względem wokalnym, jak i technicznym wróżę mu dalsze sukcesy. Wykonawcy najprawdopodobniej oczarowani tekstem dołożyli wszelkich starań, aby tego pięknego słuchowiska nie osłabić, jakimkolwiek zgrzytem. Doskonale wypadła recytacja nastrojowa i od razu „zahaczyła" radiosłuchacza, jak również agitacyjne przemówienie na kanwie buntu robotnika przeciw „piekielnej maszynie" sprowadzonej przez Geyera, a potem Scheiblera. Dialogi na tle stukotu ręcznych warsztatów tkackich nie denerwowały ucha i dawały harmonijną i subtelną całość.

Audycja robotnicza „Kręć się, kręć wrzeciono" jest świetnie ujęta historią tkactwa łódzkiego, i winna być stanowczo powtórzona na fali ogólno- polskiej. To się autorowi słusznie należy.

Wczoraj Rozgłośnia Łódzka po odczycie wiceprezesa zarządu okręgu łódzkiego Ligi Morskiej i Kolonialnej dyr. J. Wolczyńskiego nadała zdjęcia dźwiękowe z manifestacyj morskiej na Placu Wolności w Łodzi. Płyty wiernie odtworzyły przebieg demonstracji. patriotycznej z okazji „Dni Morza". rejestrując okrzyki 60-tysięcznej rzeszy rzucane co chwila pod adresem zaborczego sąsiada. Udane zdjęcia dźwiękowe są dowodem iż aparat Rozgłośni Łódzkiej pracuje z coraz większą precyzyjnością.

WYMIANA BANKNOTÓW.

Bank Polski wymienia do dnia 30 bm. włącznie banknoty starego typu wycofane z obiegu jako środek płatniczy. Wymiana obejmuje banknoty z roku 1929 i 1936 zaopatrzone w podobiznę żniwiarki, wartości 20 złotych.

NOCNE DYŻURY APTEK.

(a) Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: H. Duszkiewiczowa, Zgierska 87, J. Hartman, Brzezińska 24, W. Rowińska Plac Wolności 2, A. Perelman i S-ka Cegielniana 32, W. Danielecki Piotrkowska 127, F. Wójcicki Napiórkowskiego 27, K. Sienkiewicza, Karolewska 48.

Jego torpedy

będą niosły śmierć..

60-tysięczna rzesza łodzian zgromadzona na ubiegłej niedzieli na Placu Wolności pod lasami sztandarów, jak jeden mąż ślubowała Gdyni grunwaldzką gotowość do boju na wypadek agresji zaborczego sąsiada. Łódź, stolica włókiennictwa polskiego, choć daleko przestrzenią od Bałtyku, jednak sercem jest blisko przy nim, Serca jej mieszkańców pełne są miłości ku polskiemu morzu, na którym kołyszą się nasze „Gromy" „Wichry" i „Burze" śmiałe, strojne w wieże pancerne i działa.

Naszym „Orłom" i „Sępom" nie straszne są głębin odmęty, jak nie straszne są dla narodu polskiego pogróżki z Berlina.



Model ścigacza „Wicepremier Kwiatkowski" ubiegłej niedzieli „przepłynął" wśród mrowia ludzkiego ulicą Piotrkowską Był on najchuczniej oklaskiwany. Dobry to prognostyk dla niego. Niewątpliwie, gdy wejdzie w skład polskiej flotylli ścigaczowej na wypadek wojny dobrze się zasłuży Ojczyźnie. Jego torpedy będą niosły śmierc tym, którzy ośmieliliby się wysunąć nierozumne żądania pod adresem Polski.

Bo Polska musi mieć morze, które ją łączy ze światem, Polska musi mieć kolonie, bowiem w 20-leciu wolnej Polski daliśmy dowody, że wśród państw morskich możemy zająć godne stanowisko. Nasza flota handlowa krąży już dziś po wszystkich morzach i oceanach świata. Oddaliśmy do dyspozycji naszego ruchu towarowego i pasażerskiego najwspanialsze, najbardziej nowoczesne okręty. Z miesiąca na miesiąc rośnie tonaż naszych statków.

Mimo to musimy jeszcze bardziej pogłębić i rozszerzyć pracę Polski na morzu i za morzami na przyszłych ziemiach kolonialnych Rzeczypospolitej Polskiej. Mamy prawo do tego! Bowiem przynosimy z sobą dobro i pracę...

Poświęcenie pamiątkowego krzyża

Dzień katolicki w Brzezinach.

W Brzezinach pod Łodzią, odbył się „Dzień katolicki" poświęcony zagadnieniom apostolstwa świeckich. Uroczystą Mszę św. celebrował ks. prefekt Leonard Wideński, kazanie na temat „Chrystus Królem Ludzkości", wypowiedział ks. dziekan Z. Wronowski.

Bezpośrednio po nabożeństwie sformował się pochód, który przeszedł ulicami miasta do nowoodrestaurowanego kościoła filialnego pod wezwaniem św. Ducha na stary rynek brzeziński, gdzie ks. kan. Z. Wronowski dokonał aktu poświęcenia pamiątkowego krzyża, wzniesionego na placu przykościelnym, pozostającego od czasów okupacji rosyjskiej w bezprawnym posiadaniu żydów. Okolicznościowe przemówienie do wielkich rzesz wiernych wypowiedział ks. kan. Stan. Nowicki, wzywając społeczeństwo katolickie do wstępowania w szeregi Akcji Katolickiej, jako hierarchicznego apostolstwa świeckich.

W godzinach popołudniowych w Domu Katolickim odbyła się odprawa prezesów i sekretarzy parafialnych zarządów Akcji Katolickiej dekanatu Brzezińskiego. Odprawie przewodniczył p. Sasin, prezes P.A.K. z Brzezin, sekretarzował p. St. Przyłęcki, prezes P.A.K. z Koluszek. Na odprawie omówiono metody realizacji hasła A.K. na rok bieżący, „Poznanie ustaw Synodu Plenarnego". Ustalono program prac. Ostatni referat poświęcony był omówieniu moralnego przysposobienia członków Akcji Katolickiej do obrony Państwa.

ROZKŁAD JAZDY

autobusów Łódzk. Wąsk. Elektr. Kol. Dojazd.

ważny od dnia 26 czerwca 1939

Na liniach: 1) ŁÓDŹ — PABIANICE — KOLUMNA — ŁASK — ZDUŃSKA WOLA — WOŹNIKI — SIERADZ km. 66.

2) PABIANICE — ŁASK — TEODORY km. 23 Z dworca przy ul. Wólczańskiej 232-4. odchodzą o godz. 5.35, 6.35, 9.35, 10.35, 11,35, 14.35, 15.35 17.35, 20.50. 22,35.

MUZEA — BIBLIOTEKI — WYSTAWY

MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA (ulica Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie, prócz niedziel i świąt, od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19.

MUZEUM PAMIĄTEK MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO (ul. Piłsudskiego 19) otwarte dla publiczności w grupach (do 15 osób) we wtorki, czwartki i soboty, dla pojedyńczych osób — w niedziele od g. 9 do 3. Wstęp 20 groszy, w grupach — po 5 gr od osoby. Wycieczki można zgłaszać telefonicznie nr 191-96 w godz. od 10 do 12 u kierownika muzeum p. Ajnenkla.

MUZEUM HISTORII I SZTUKI im. BARTOSIEWICZÓW (Plac Wolności 1) dostępne dla publiczności w środy, czwartki, soboty i niedziele od g. 10 do 3.

MUZEUM PRZYRODNICZE (Park Sienkiewicza) otwarte w dnie powszednie od g. 10 do 3, w niedziele i święta od g. 10 do 2.

MUZEUM ETNOGRAFICZNE (ul. Piotrkowska nr 104) czynne codziennie od g. 10 do 3.

PORADNIA UBEZPIECZENIOWA w lokalu Pracowniczego Tow. Oświatowo - Kulturalnego im. St. Żeromskiego (Sienkiewicza 3/5) czynna w poniedziałki od g. 7 do 9 wiecz. Porady bezpłatnie

Telefony

Pogotowie Miejskie 102-90
Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40 i 133-33
Pogotowie Pryw. Lek. Chrz. 1111-9
Ubezpieczalnia Społeczna 197-65
Tow. Przeciwżebracze 277-62
Straż Pożarna tel. 8

Uroczysta akademia

w Teatrze Miejskim.

Związek Młodej Polski w Łodzi — Oddział Żeński „Śródmieście" i Oddział „Łódź — Polesie" — okazji dorocznych „Dni Morza" urządza w dniu 29 czerwca b.r. w sali Teatru Miejskiego przy ul. Śródmiejskiej 15, o godz. 11,30 uroczystą Akademię propagandową pod hasłem: „Morza nie damy! Koloni żądamy!". Całkowity dochód z Akademii przeznaczony jest na F. O. M. Wysoki protektorat nad Akademią przyjęli: wojewoda łódzki Henryk Józewski, generał Wiktor Thommee dow. D. O. K. Nr IV., J. E. ksiądz biskup Włodzimierz Jasiński.

Bilety na Akademię do nabycia w Komendzie Okręgu Związku Młodej Polski, Al. Kościuszki 53, m. 18, telefon 240-70, w godzinach od 9 — 21, oraz w kasie teatralnej w dniu Akademii od godz. 10.30. Zamówienia telefoniczne przyjmuje Komenda Okręgu Zw. Młodej Polski.

Po katastrofie.



— Dlaczego nie zapaliłeś światła w latarni?

— Bo mamy właśnie ćwiczenia przeciwlotnicze.

ODWOŁANY ODCZYT GEN. ST. KWAŚNIEWSKIEGO.

Komitet Grodzki „Dni Morza" zawiadamia niniejszym, że odczyt gen. St. Kwaśniewskiego n. t. „Polskie sprawy morskie i kolonialne" projektowany na 27 czerwca r.b. o godz. 19-ej w sali Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi wobec choroby prelegenta nie odbędzie się.

Również nie mogą przyjechać z Warszawy proszeni o zastępstwo generała minister Strasburger ani p. senator Dębski.

POBÓR ROCZNIKA 1918.

W środę dnia 28 bm. winni stawić się do przeglądu wojskowego przed komisją poborową nr. 1 (Ogrodowa 34) ochotnicy roczników 1919, 1920 i 1921 zamieszkali na terenie 2, 3, 5, 8, 9, i 11 komisariatów P. P. o ile otrzymali wezwania z Wydziału Wojskowego. Zarządu m. Łodzi.

Jutro w środę dnia 28 bm. winni się stawić ochotnicy rocznika 1919, 1920 i 1921 z różnych gmin i miast powiatu łódzkiego.

Zgłaszający się do przeglądu wojskowego winni posiadać dowód osobisty, zaświadczenie o rejestracji wojskowej, świadectwa szkolne i zawodowe.

ŚWIAT NA KLISZY FOTOGRAFICZNEJ.

Jan Kiepura i Marta Eggerth w Warszawie.



Wczoraj po południu przybył do Warszawy z Poznania Jan Kiepura, powitany na dworcu przez przedstawicieli Ligi Morskiej i Kolonialnej oraz liczne rzesze publiczności.

Kiepura zabawi w kraju około 4-ch tygodni.

W czwartek o godz. 21 Jan Kiepura da koncert na Rynku Starego Miasta. Koncert ten organizowany jest przez LMK. w ramach „Dni Morza". Mistrz będzie śpiewał pieśni i arie polskie, włoskie i hiszpańskie.

W wywiadzie prasowym Kiepura oświadczył, iż przekazał już na FON, 50 tys. zł. drugie 50 tys. pragnie wyśpiewać. Gdyby tą drogą nie udało mu się uzyskać tej sumy, resztę spłaci z własnej szkatuły.

Jak się dowiadujemy znakomita śpiewaczka Marta Eggerth Kiepurowa przybywa do Warszawy we wtorek 27 bm. o godz. 21,30.

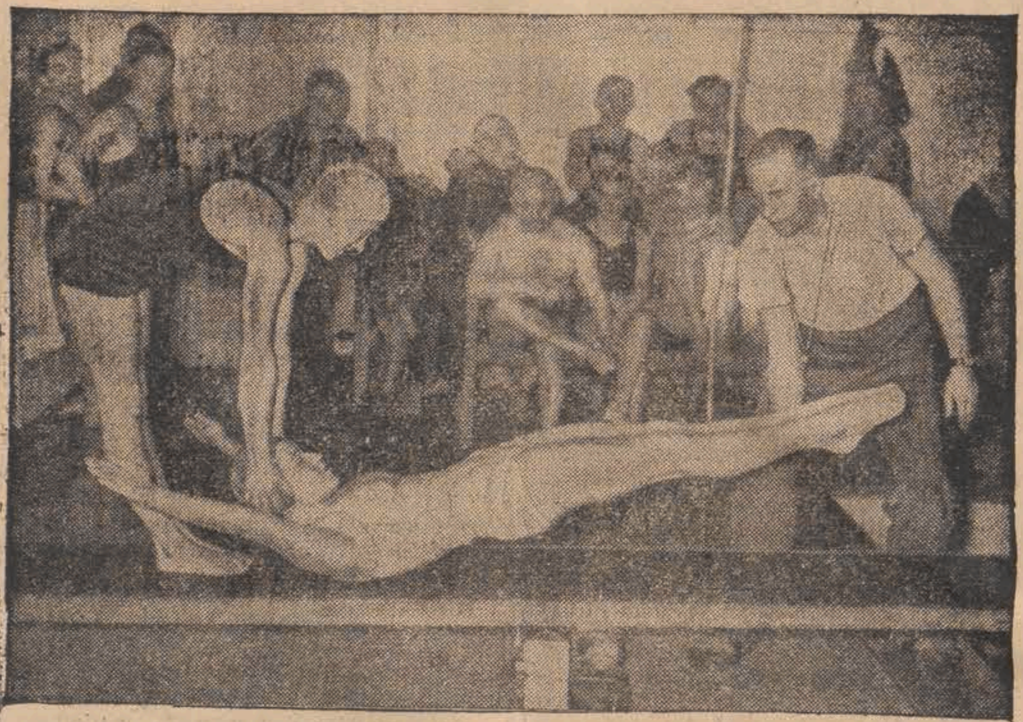
Pierwszy start po powrocie z Ameryki
Sukces Henryka Szamoty.



Wyścig kolarski o wielką nagrodę Grand Prix) sprinterów w Paryżu zgromadził najlepszych zawodowych kolarzy świata. Startował również polski zawodowy kolarz Henryk Szamota, przy czym był to jego pierwszy start po prowiecie z Ameryki. Start Szamoty wypadł bardzo dobrze. Polak, mimo przegranej o kilka centymetrów z mistrzem świata van Litem, zaprezentował się z jak najlepszej strony i jak najpiękniejszą i najbardizej emocjonującą zgodnie podkreśla prasa paryska stoczył walkę dnia. Prasa fachowa uważa Szamotę nadal za jednego z pierwszych 10-ciu sprinterów świata.

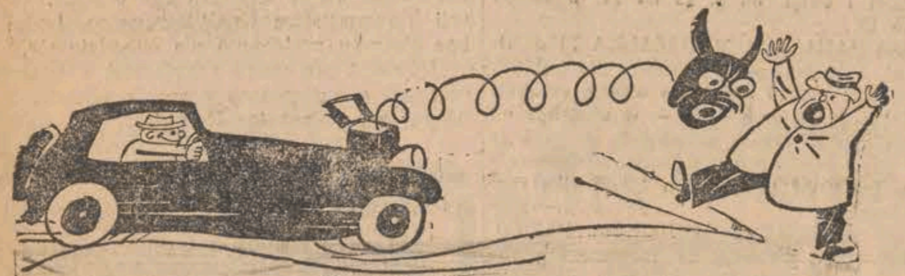
Należy zaznaczyć, że w handicapie Szamota pokonał b. mistrza świata van Egmonta i wicemistrza Francji Georgetta.

Chrzest pływacki.



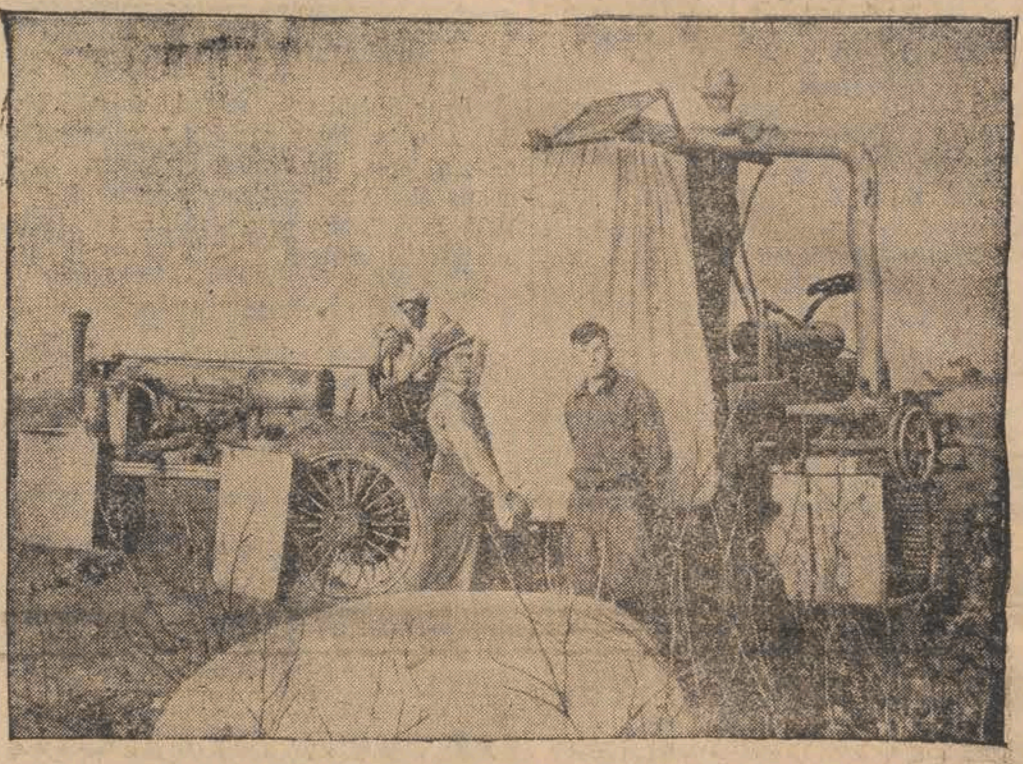
Za chwilę uczestniczka kursu znajdzie się w wodzie... przymusowo.

Najlepszy sposób



na zamyślonych przechodniów.

Technika wypiera człowieka



Maszyna do zbierania bawełny.

Gdynia rośnie ...



Nowe dźwigi na wybrzeżu rumuńskim.

Ostatni sygnał



i okręt ruszy w dal nieznaną.

Okręt w gali.



Pasażerka: — Widzę, że u panów marynarzy było dziś generalne pranie. Czy przy sposobności mógłby mi pan zawiesić kilka moich chusteczek do wysuszenia?

Zalotne oczy



czasem więcej powiedzą, niż usta.

„Hasło naczelne FOM-u" Budujmy Scigacze dla Polskiej Marynarki Wojennej nie może żadną miarą stać się tylko organizacyjnym hasłem LMK, lecz musi ogarnąć i skupić koło siebie bez różnicy stanu i zawodu, narodowości i wyznania, całe społeczeństwo Rzplitej, decydując o powszechności i koniecznej stałości zbiórki na Fundusz Obrony Morskiej".